Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.**
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15.
Tel. Administracji 73. — —

Cena egzempl. **25 gr.** we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GAZETA PORANNA

Dziś 16 stronic

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 8901. *Lwów, czwartek 27 czerwca 1929.* *Rok XX.*

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Dziś zaczyna się proces b. min. Czechowicza

Krwawa tragedja zazdrości w Gródku Jagiell. - Sensacyjny proces o defraudację w Przemyślu. - Wyrok na por. Załęskiego, zabójcę Iżowskiej, zatwierdzony przez wojsk. Sąd Najw.

URLOPY MINISTRÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25. czerwca (ab). P. min. przem. i handlu **Kwiatkowski** wyjeżdża z końcem miesiąca na urlop do **Karlsbadu.** Wobec tego, że wiceminister Doleżal wyjeżdża do Genewy na posiedzenie komitetu ekonomicznego, w pierwszym tygodniu zastępować będzie min. Kwiatkowskiego dyr. depart. Cybulski. Po powrocie z Genewy kierować będzie agendami Min. p. Doleżal. Z końcem miesiąca również zaczynają urlop dyr. depart. ogólnego Kożuchowski i p. Peche.

Min. oświaty Czerwiński spędzi swój 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy w Małopolsce Wschodniej. Rozpoczyna go 15 lipca.

—o—

MILUKOW CHCE PRZYBYĆ DO POLSKI.

Warszawa, 25. czerwca (Tel. G. P.) Do władz wpłynęła prośba o zezwolenie na przyjazd do Polski znanego działacza b. Dumy rosyjskiej Milukowa, który zamierza wygłosić kilka odczytów.

—•—

KOMISARZ RZĄDOWY W ŁODZI.

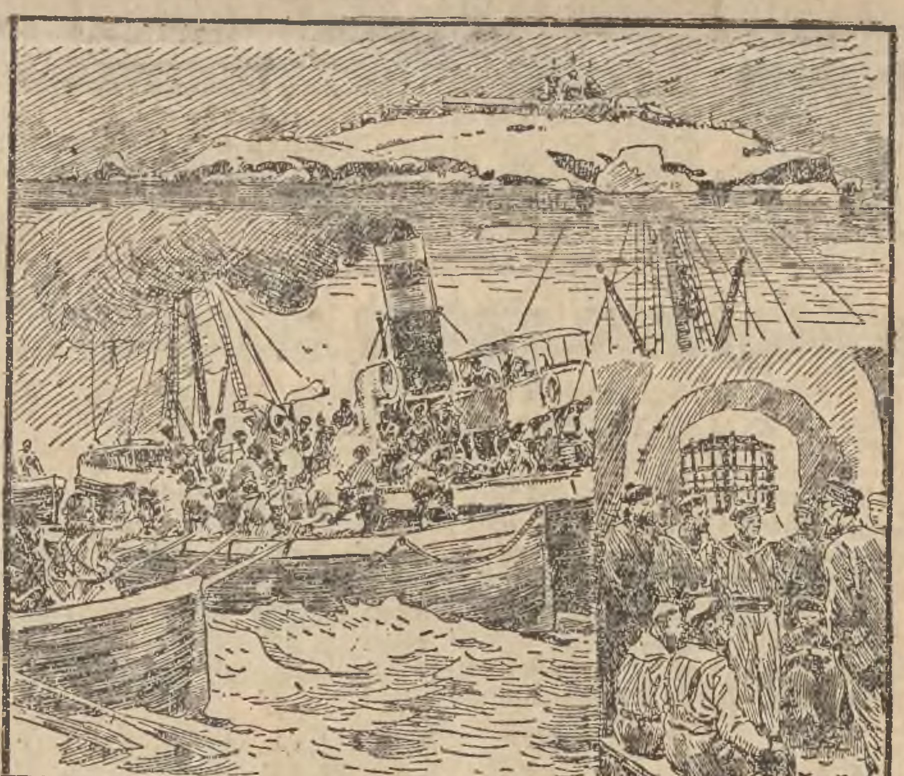
Łódź, 25. czerwca (Tel. G. P.). Władze postanowiły wprowadzić do Magistratu łódzkiego specjalistę komisarza rządowego, któryby się zajął **sanacją opłakanego stanu finansów miejskich.** Komisarzem tym będzie prawdopodobnie p. Kaz. Kozłowski.

—o—

WÓDZ POWSTAŃCÓW SANDINO UCIEKŁ.

Managua, 25. czerwca (Tel. G. P.) Rząd nikaraguański otrzymał zawiadomienie, że przywódca powstańców Sandino przekroczył granicę meksykańską.

—::—



WYSPA KORSARZY.
(Do artykułu na stronie 9-tej).

Centrala zakupów w Min. komunikacji.

Warszawa, 25 czerwca. (Tel. G. P.) Jak się dowiaduje A. W. **w Min. Komunikacji rozważany jest obecnie projekt utworzenia Centrali Zakupów jako** specjalnego organu, dokonującego i **koncentrującego wszystkie zakupy o charakterze masowym dla kolei pań.** Centrala taka istniała przez pewien okres w latach 1919-20. Zakupy dla kolei dokonywane są obecnie wprost przez Ministerstwo lub przez **wydziały zasobów przy poszczególnych dyrekcjach.** Władze kolejowe spodziewają się, że przez utworzenie Centrali **uda się usprawnić dotychczasowy system dokonywania zakupów, oraz osiągnąć pewne oszczędności.**

—o—

KONFERENCJA MINISTRÓW.

Warszawa, 25. czerwca (Tel. G. P.). Dziś przedpołudniem odbyła się u Premjera Świtalskiego konferencja, w której wzięli ministrowie: Składkowski, Niezabytowski, Staniewicz, Matuszewski i wicem. S. Wew. Pieracki.

—o—

ANGIELSKI MINISTER W POLSCE.

Londyn, 25. czerwca (Tel. G. P.) Minister wojny Tomasz Shaw wyjeżdża na kilka dni do Polski, celem wzięcia udziału w zjeździe egzekutywy międzynarodówki włókienniczej w Łodzi.

—o—

CIOS DLA BIELSKIEJ HAKATY.

Katowice, 25. czerwca (Tel. G. P.). Trwający od kilku lat **spór między magistratem m. Bielska a śląskim urzędem wojewódzkim** w sprawie napisów niemieckich na budynkach, został ostatecznie **rozstrzygnięty wyrokiem Sądu Najwyższego, utrzymującym w mocy zarządzenia urzędu wojew. i MSWew. nakazujące usunięcie napisów dwujęzycznych ze wszystkich urzędów komunalnych w Bielsku.** W myśl tego wyroku **język polski jest wyłącznym językiem urzędowym na Śląsku Cieszyńskim.**

—o—

EWANGELICY PRUSCY PRZECIW KONKORDATOWI.

Berlin, 25. czerwca (Tel. G. P.) Toczą się tu obrady **wielkiego kongresu kościołów ewangelickich Rzeszy zorganizowanych w t. zw. staropruskiej unji kościelnej.** Głównym przedmiotem obrad jest kwestja konkordatu zawartego przez kościół katolicki z Prusami. Ewangelickie związki nie chcą się zgodzić na ratyfikowanie konkordatu, jeżeli poprzednio nie zostanie zawarta **umowa rządu pruskiego z kościołem ewangelickim.**

—o—

Metropolja i kolonja.

DZIESIĘĆ LAT MIJA. — CO DAJE I CO DOSTAJE MAŁOPOLSKA WSCHODNIA? — PODEJRZENIA, KTÓRYCH NIC NIE OSŁABIA. — ŻĄDAMY SPRAWIEDLIWOŚCI!

Lwów, 26 czerwca.

Potępialiśmy i potępiamy t. zw. separatyzmy dzielnicowe. Ideałem naszym jest **Polska jednolita** w bogactwie i kulturze, Polska, której wszystkie ziemie nasze wniosą w wianie swe najcenniejsze wartości. A pomimoto musimy zabrać głos **w obronie jednej ziemi** i powiedzieć, że jej — Małopolsce Wschodniej — dzieje się krzywda. Że jest **pasierbicą** wśród uprzywilejowanych dzieci.

Nie rozpieszczano nas nigdy. Polityka austrjacka nauczyła nas znosić nędzę i **niczego nie oczekiwać od władz centralnych.** Byliśmy wyzyskiwani. Zabijano nam przemysł, a najmniejszą dotację z funduszów państwowych trzeba było wydzierać walką uciążliwą i nieraz latami trwającą. Dlatego weszliśmy do Polski wymarzonej i okupionej hekatombą ofiar **bez wygórowanych żądań i bez złudzeń.** Wiedzieliśmy, że państwo jest stosem ruin i zgliszcz i wiele nam dać nie może. Ale niezachwianie wierzyliśmy w jedno: **w sprawiedliwość i równouprawnienie.**

I oto 10 lat mija od chwili, gdy ziemia nasza wyzwolona została z pod stopy wroga i faktycznie złączona została z macierzą. Czas na obrachunek. Jakże wypadnie on? **Jak oskarżenie.**

Najpierw **utraciliśmy bezpowrotnie** wszystko, co zebrały i stworzyły dziesiątki lat pracy zapobiegliwej i mrówczej: **samorząd i majątek krajowy.** Potem utraciliśmy **ludzi,** najlepszych w nauce, w sztuce, jakich wydała ta ziemia. **I tracimy ich nadal.** Każda siła wybitniejsza, każdy zdolniejszy urzędnik, artysta, uczony nie zagrzeje tu miejsca, chyba, że mając wolne ręce i **rezygnując z karjery,** pozostanie wierny tej ziemi i zechce dzielić jej upadek. Ale takich jest niewielu.

Na to jednak nie skarzyliśmy się nigdy. Nie tylko dlatego, by nas nie posądzono o „separatyzm" i ciasną zawiść, ale dlatego, ponieważ **uznawaliśmy konieczność tych ofiar.** Wybudowaliśmy nowy **dom pusty** i trzeba go było meblować urządzeniem Małopolski i zaludniać ludźmi Małopolski. Ale **co w zamian?**

Wystarczy wziąć do ręki któregokolwiek dnia większy dziennik informacyjny i czytać. **Gdzieś tam budują się porty,** nowe wspaniałe gmachy, nowe — kosztem państwa — dzielnice miast. Powstają nowe ośrodki przemysłu, nowe drogi i koleje, **ale nie u nas.** Na zachodzie i północy Polski. **U nas jest cisza.** Kredyty państwowe omijają te strony, **drzemiące w bezruchu nędzy.** Nic się nie tworzy i nie buduje, a jeśli gdzieś coś powstanie, to dźwigamy to straszliwym, ostatecznym wysiłkiem własnym. Bez pomocy, często nawet **bez moralnego poparcia państwa.**

Natomiast dostajemy ludzi, którzy nigdzie indziej nie nadają się, albo którzy tu dopiero, kosztem ludności mają się uczyć. Mieszkańcy Lwowa pamiętają takiego „praktykanta". Dostajemy ustawy, które burzą resztki naszego stanu posiadania. I dostajemy **„zapotrzebowania".**

W tym kierunku nie zapomina się o nas. Organem są **władze skarbowe i polityka podatkowa;** ona wynagradza nam wszelkie roztargnienia stolicy. Jest zapobiegliwa, skrupulatna i ma niezawodną pamięć. Radzimy optymistom, aby pofatygowali się do biur egzekucyjnych. Ujrzą tam obraz, który zakłóci im sen spokojny.

Wywozi się drzewo z lasów karpackich i naftę, ale nie wwozi się niczego. Przyjeżdżają próżne pociągi i **spiesznie odjeżdżają pełne.** Wielki gest inwestycyjny w dobie „złotej konjunktury", ominął Małopolskę Wschodnią. Dziś, gdy nastał „rok depresji", tem bardziej unika się nas w rozdziale okruchów. Gdynia, Warszawa, Poznań, Śląsk... one czerpią.

Skłonni jesteśmy zrozumieć powody, dla których **specjalną opieką otacza się prowincje zachodnie i stolicę.** Pierwsze fortyfikują się gospodarczo i społecznie przed naporem niemieckim i to jest konieczne. Stolica zaś pragnie jak najszybciej przewyższyć Paryż i lśnić przepychem, choćby równocześnie prowincja, a nawet najbliższe przedmieścia pogrążone były w upadku. Ale poza nierównomiernem traktowaniem poszczególnych części państwa ze strony **skarbu, banków państwowych i administracji** jest jeszcze coś, jest **tendencja upośledzenia Małopolski Wschodniej nawet w sprawach, niewymagających żadnych ofiar.**

Znane są z depesz szczegóły rokowań z grupą amerykańską, mającą do konać elektryfikacji Zachodniej Małopolski. Ma powstać olbrzymia elektrownia na Dunajcu i to tłumaczy, dlaczego tu wyjątkowo pominięto Warszawę. Bo mimo najszczerszych chęci Dunajca z jego energją wodną nie da się wynieść z Małopolski. Otóż wiadomo może niektórym, że znacznie **wcześniej oferował kapitał amerykański na bardzo korzystnych warunkach budowę elektrowni wodnej w Karpatach wschodnich, względnie na Dniestrze, która zaopatrywałaby** w tani prąd całą niemal Małopolskę Wschodnią wraz z Zagłębiem naftowem. **Oferta ta została jednak odrzucona**

Dlaczego? Odpowiedzi na to pytanie udzielić nie możemy, ale to co się o tem mówi, budzi nie tylko gorycz, ale i żywy niepokój. W świetle pogłosek **Małopolska Wschodnia jest poprostu krajem, w który inwestować nie warto.**

Szczegół z elektrownią, gdyby był odosobniony, wytłumaczyćby można jakkolwiek inaczej. Jednak on **pokrywa się z całą polityką władz centralnych w ciągu lat dziesięciu, z polityką spiesznego ogałacania kraju z wszelkich dóbr i równocześnie unikania wkładów. Jest rzeczywiście tak, jakby tam w stolicy nie wierzono w trwałość związku tej ziemi z Polską.**

Nie trzeba dodawać, że taką insynuację **odrzucamy.** Nie zasługuje nawet na to, by ją poważnie zbijać. Ale stwierdzamy, że to, co się dzieje, **musi wywoływać u ludności podobne podejrzenia.** Musi ją utwierdzać w mniemaniu, że jest **gorszą sortą obywateli,** że w sposobie, w jaki państwo opiekuje się tą ziemią, jest to upośledzenie, jakie wynika zazwyczaj z **tym czasowego użytkowania.** Tak bowiem postępuje z ziemią i inwentarzem dzierżawca, a nie właściciel, którego dążeniem jest pomnożyć majątek, rozbudować i w stanie kwitnącym pozostawić przyszłym dziedzicom.

Nastroje te nie pozostają oczywiście bez **wpływu na mniejszości narodowe,** a przedewszystkiem na ludność ruską. Jeśli my, Polacy, odczuwamy tak często krzywdę, jeśli usiłujemy w jednostronny stosunek państwa do prowincji jakoś wytłumaczyć i usprawiedliwić, **cóż dopiero oni?** Nasz ból jest ich nienawiścią, nasz niepokój jest ich radością, a to, co nas trwoży, im dodaje otuchy. „Diło" często podnosi to zagadnienie i w **„eksploatacji" gorączkowej i bezwzajemnej** widzi dowód owej dysharmonji, która **uniemożliwia zrośnięcie się Małopolski** Wschodniej z resztą państwa.

A o to zrośnięcie chodzi. O zaufanie i sprawiedliwość. O opiekę i życzliwą pomoc. O to, by **między państwem a jego częścią nie było krzywdy, by Rzeczpospolita była jedną, a nie metropolją i kolonją.** Ostatnich lat dziesięć nie posunęło sprawy naprzód. Przyniosło dość rozczarowań, by zabić niejeden entuzjazm.

Pobyt Marsz. Piłsudskiego w Rumunji

BĘDZIE OBECNIE KRÓTSZY NIŻ ROKU ZESZŁEGO.

Warszawa, 25 czerwca. (Tel. G. P.) Ajencja Wschodnia dowiaduje się, że **wypoczynek Marszałka Piłsudskiego w Rumunji będzie w roku bież. krótszy, niż w r. 1928.** Wyjazd do Targoviste, gdzie p. Marszałek zamieszka, podobnie jak w roku ubiegłym w willi dr. Skupiewskiego nastąpić ma wkrótce po sierpniowym zjeździe Legjonistów. Celem poczynienia przygotowań udaje się w najbliższych dniach do Rumunji ppłk. Beck, szef kancelarji Marszałka.

Marsz. Sejmu Daszyński

u Marsz. Piłsudskiego na godzinnej konferencji.

POSŁUCHANIA MIN. SKŁADKOWSKIEGO I P. SUPIŃSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25 czerwca. (ab) **P. Marszałek Piłsudski przyjął Marsz. Sejmu Daszyńskiego. Audjencja trwała blisko godzinę.** Pozatem u Marsz. Piłsudskiego zgłosił się min. spraw wewn. **Składkowski,** który powrócił z Paryża, gdzie bawił na urlopie wypoczynkowym, a obecnie staje przed Trybunałem stanu w charakterze świadka w sprawie min. Czechowicza. Wreszcie u Marsz. Piłsudskiego zjawił się prezes Sądu Najwyższego przewodniczący Trybunału stanu **Supiński.**

Najnowsze metody ekspertyzy sądowej

ZNALAZŁY PEŁNE UZNANIE P. MINISTRA CARA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 25. czerwca. (ab) Min. sprawiedliwości Car odwiedził dziś Instytut badań naukowo-sądowych, zorganizowany z jego inicjatywy w gmachu zakładu medycyny sądowej. P Ministrowi zademonstrowano aparaty i urządzenia przeznaczone do dokonywania ekspertyz sądowych wedle najbardziej nowoczesnych metod naukowych. P. Minister wyraził zadowolenie z powodu zorganizowania tej niezmiernie pożytecznej placówki, zapewniając, że udzielać jej będzie jak najdalej idącego poparcia.

Wyrok na por. Załęskiego,

zabójcę Iżowskiej,

ZATWIERDZONY PRZEZ WOJSK. SĄD NAJWYŻSZY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25 czerwca. (st) Przed Sądem Najwyższym wojskowym w Warszawie znalazła się **sprawa oficera Antoniego Załęskiego, który dnia 28 kwietnia we Lwowie zarąbał szablą swoją narzeczoną Józefę Iżowską.** Sąd okręgowy wojskowy we Lwowie po przeprowadzonej rozprawie i po zbadaniu stanu umysłowego por. Załęskiego **uznał go winnym i skazał za zabójstwo, za czynny opór i poranienie funkcjonarjuszy policji oraz za obrazę profosa więzienia śledczego na karę 5 lat twierdzy.** Jednocześnie orzekł sąd lwowski **wydalenie Załęskiego z korpusu oficerskiego,** przyczem karę więzienia na podstawie amnestji **zmniejszono o 20 miesięcy.** Oskarżony przez swego obrońcę zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie, z drugiej strony wystąpił prokurator, również niezadowolony z wyroku sądu lwowskiego. Na skutek tego sprawa przeszła do Sądu Najwyższego wojskowego w Warszawie. Sąd Najwyższy po rozpatrzeniu sprawy **utrzymał w mocy wyrok sądu wojskowego we Lwowie, tem samem stał się wyrok prawomocny.**

WŁOCHY — KRAJEM ROBOTNIKÓW.

Rzym, 25 czerwca (Tel. G. P.). Według najnowszej statystyki Italja liczy **59%** ludności robotniczej w stosunku do ogólnej liczby ludności.

Marszałek Piłsudski we środę złoży zeznania w prooesie b. ministra skarbu Czechowicza.

POCZĄTEK SENSACYJNEGO PROCESU. — LISTA SĘDZIÓW I ŚWIADKÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 25. czerwca. (ab) W środę 26 bm. rozpoczyna się przed Trybunałem Stanu w Warszawie proces b. min. skarbu Czechowicza.

Rozprawa budzi oczywiście wielkie zainteresowanie nie tylko w gronie polityków i dziennikarzy, ale i w najszerszych warstwach społeczeństwa. Zainteresowanie to przypisać należy przedewszystkiem tej okoliczności, że w Polsce odrodzonej jest to pierwszy dotąd wypadek, gdzie minister skarbu pociągnięty zostaje do odpowiedzialności konstytucyjnej. Przed kilku laty złożony był w Sejmie podobny wniosek co do b. min. skarbu Kucharskiego, jednakże wniosek ten, nie uzyskawszy wymaganej ilości głosów, został odrzucony.

Rozprawa odbędzie się w gmachu Sądu Najwyższego, przyczem funkcje przewodniczącego zgodnie z postanowieniami ustawy spoczywać będą w ręku **pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, Leona Supińskiego**, który jest przewodniczącym Trybunału Stanu. Trybunał Stanu stanowią sędziowie powołani w drodze wyboru przez obie Izby parlamentarne. **Skład Trybunału jest następujący:**

Adw. Bolesław **Bielawski,** b. podsekretarz stanu Józef **Beck,** adw. Antoni **Bogucki,** adw. Aleksander **Lednicki,** b. min. Aleksander **Raczyński,** adw. Adolf **Suligowski,** adw. Wacław **Sochański,** adw. Tadeusz **Tomaszewski,** adw. Piotr **Zubowicz,** emeryt. gen. Lucjan **Żeligowski,** adw. Jarosław **Oleśnicki,** Stanisław **Thugutt,** b. wicepremjer i min. spraw wewn.

Jak zatem widać, **znakomitą większość sędziów stanowią prawnicy.** Wybór sędziów nastąpił na podstawie klucza partyjnego. I tak wydelegowani zostali: pp. Bielawski i Suligowski przez endecję, Tomaszewski przez PPS., Sochański i Thugutt przez Wyzwolenie, Oleśnicki przez Ukraińców. Pozostali zaś sędziowie grupują się około BB albo też są jego sympatykami.

Rolę **prokuratorów** w tym procesie wzięli na siebie na podstawie uchwały sejmowej posłowie **dr. Lieberman (PPS), Pieradzki (ND.), Wyrzykowski (Wyzw.).**

P. Czechowicz stanie do rozprawy w towarzystwie swego obrońcy adw. **Franciszka Paschalskiego** (który ostatnio stawał we Lwowie przed sądem przysięgłych jako obrońca Pawłowicza). Na świadków wezwani zostali do rozprawy **Marsz. Piłsudski** (na żądanie obrony), **który będzie składał swe zeznania we środę.** Na żądanie oskarżycieli zostali wezwani świadkowie: **b. min. Jurkiewicz, min. Kwiatkowski, min. Składkowski, wicem. Grodyński oraz szereg wyższych urzędników N. I. K. P. Min. skarbu i Prezydjum Rady Min.** Wedle krążących pogłosek jutro **składać** będzie swoje **zeznania Marsz. Piłsudski.**

—o—

W Niemczech istnieje dyktatura nie rządu, lecz parlamentu.

CIERPKIE SŁOWA STRESEMANNA W REICHSTAGU. — JESZCZE O UDERZENIU PIĘŚCIĄ W STÓŁ. DLACZEGO STRESEMANN GŁOSOWAŁ ZA WEJŚCIEM POLSKI DO RADY LIGI NARODÓW.

Berlin, 25. czerwca (Tel. G. P.). Głównem przemówieniem opozycyjnem, które poprzedziło drugą mowę Stresemanna, było wystąpienie **posła niemiecko-nar. barona Freytags Loringhofena,** który zarzucił ministrowi **całkowite bankructwo** zagranicznej polityki Niemiec. Stresemann uzasadniał wstąpienie Niemiec do Ligi Nar. tem, że Niemcy muszą z jednej strony **zapobiec dojściu do skutku przymierza angielsko-francuskiego, z drugiej zaś otworzyć sobie drogę do podniesienia kwestji granic wschodnich. Obu tych zadań Niemcy nie wypełniły, nie przeszkodziły bowiem ani zbliżeniu francusko-angielskiemu, ani też nie osiągnęły niczego w kwestji granic wschodnich.**

Przechodząc do kwestji ochrony mniejszości, mowca nazwał **wyniki madryckie drwinami ze sprawy mniejszości i zarzucił delegacji niemieckiej popełnienie poważnych błędów taktycznych.** Mówca oświadczył, że wniosek Danduranda mógł spotkać się z pomyślnemi wynikami, lecz przez swą niewczesną ofenzywę **Niemcy doprowadziły do swej całkowitej izolacji.**

Berlin 25. czerwca. (Tel. G. P.) Wczorajsze posiedzenie Reichstagu trwało niemal do północy. Stresemann atakowany przez mówców niemiecko-narodowych, zabrał głos po raz drugi, wygłaszając obszerne przemówienie. W mowie tej podkreślił Stresemann przedewszystkiem sprawę b. kolonji niemieckich i oświadczył, że rząd niemiecki czeka na powrót komisji angielskiej, wysłanej pod przewodnictwem sekretarza stanu Willsona do Afryki i na to, jakie propozycje komisja ze sobą przywiezie oraz jakie stanowisko wobec tych propozycji zajmie rząd angielski.

W toku obszernej polemiki z posłami socjalistycznymi i posłami demokratycznymi w sprawie nadmiernych kosztów reprezentacyjnych, oświadczył minister Stresemann, że jeżeli w dyskusji mówi się o dyktaturze, to rząd ze swego stanowiska chciałby zaznaczyć, że w **Niemczech istnieje dotychczas raczej odwrotnie, dyktatura nie rządu, lecz parlamentu niemieckiego, roszczącego sobie prawo do dyktatury i układania budżetu państwowego tak, jak mu się podobało.** Mówca zatem, przy wszelkich polemikach mógłby powiedzieć, że **na krytykę nie zasługuje, gdyż takich budżetów bynajmniej nie chciał.**

Następnie powrócił minister Stresemann znowu do polemiki z niemiecko-narodowymi. Hr. Reventlow zarzucił bowiem Stresemannowi, że **w Lugano niepotrzebnie uderzył pięścią w stół.** Stresemann powiedział na to ironicznie:

„Chciałbym słyszeć krytykę, jaka spotkałaby mnie tutaj, gdybym wtedy Zaleskiemu nie odpowiedział na jego mowę".

W odpowiedzi na ataki posła Loringhowena, który zarzuca Stresemannowi między in., że **oddał swój głos za Polską przy wyborach do Rady Ligi Narodów,** oświadczył Stresemann, że **powstrzymanie się od głosowania nie zmieniłoby wówczas zupełnie wyniku. Niemcy głosowały jednak za wejściem Polski do Rady Ligi, ponieważ miały przekonanie — oświadczył Stresemann — iż naród 30-miljonowy ma prawo do reprezentacji w Radzie Ligi Narodów. Oświadczenie to spotkało się z potakiwaniem na ławach rządowych.**

W końcu swego przemówienia **minister zastrzegł się przeciwko przypisywaniu mu wyrażania jakichkolwiek nadziei co do nowych stosunków w Anglji. Minister podkreślił z naciskiem, że w swojem przemówieniu nie powiedział ani jednego słowa o nowym rządzie angielskim i że uważa za rzecz zupełnie nieodpowiednią, witać z radością zmianę składu rządu angielskiego.** Dalej wystąpił przeciwko poglądom, jakoby zmiana rządu miała być identyczną ze zmianą angielskiej polityki zagranicznej.

Po tem przemówieniu Stresemanna głosowano nad budżetem ministerstwa spraw zagr., terytorjów okupowanych i ciężarów wojennych. Budżet ten został przyjęty w drugiem czytaniu.

Polski bohater, którego pamięć czczą trzy narody.

WSPANIAŁA UROCZYSTOŚĆ HOŁDU DLA ZWŁOK GEN. BEMA W KONSTANTYNOPOLU. — PRZEMÓWIENIA POSŁA POLSKIEGO, ORAZ REPREZENTANTÓW TURCJI I WĘGIER. — TURECKIE WOJSKO PREZENTUJE BROŃ PRZED TRUMNĄ BEMA.

Konstantynopol 25. czerwca. (T. G. P.) Wczoraj popołudniu przybył na stację Kaidar Pasza **pociąg wiozący zwłoki generała Bema oraz delegację polską.** Na dworcu oczekiwał poseł Olszowski z całym personelem poselstwa, przedstawiciele najwyższych władz tureckich, kompanja honorowa wojska i przedstawiciele kolonji polskiej. Orkiestra zaintonowała Marsza żałobnego, zaś wojsko sprezentowało broń. Na trumnie złożony został sztandar polski, obok niego zaś sztandar turecki. Następnie zwłoki przewiezione zostały na przystań i umieszczone na statku.

Zwłoki przewieziono następnie na dworzec Europejski, gdzie oczekiwali przedstawiciel ambasady francuskiej, poseł węgierski, kolonja polska, kolonia węgierska oraz wielkie tłumy publiczności. Na dworcu byli także obecni przedstawiciele wszystkich dzienników tureckich.

Gdy trumnę wynoszono na peron wojsko sprezentowało broń. Następnie poseł Olszowski **złożył wieniec na trumnie. Po nim złożyli wieńce: dowódca wojsk tureckich, Emir Pasza, poseł węgierski, przedstawiciel kolonji węgierskiej, przedstawiciel kolonji polskiej, przedstawiciel prasy tureckiej i t. d.** W czasie składanie wieńców wojsko tureckie **prezentowało broń.**

Poseł Olszowski wygłosił w języku francuskim przemówienie okolicznościowe, poczem orkiestra **odegrała polski Hymn narodowy.** Z kolei przemówił po turecku Emir Pasza, charakteryzując **bohaterską postać generała Bema,** poczem orkiestra odegrała Hymn turecki. Wreszcie zabrał głos po francusku poseł węgierski, **wskazując na aureolę otaczającą pamięć generała Bema na Węgrzech.** Po tem przemówieniu orkiestra **odegrała Hymn węgierski,** poczem **pociąg opuścił stację.**

Cała uroczystość odbyła się w sposób wielce okazały i miała wysoce podniosły charakter.

—o—

Posiedzenie Rady Finansowej i exposé kierownika min. skarbu Matuszewskiego.

P. MATUSZEWSKI ODDAŁ HOŁD GOSPODARCE SWEGO POPRZEDNIKA MINIST. CZECHOWICZA.

Warszawa 25 czerwca. (Tel. G. P.) Dziś o godz 18-tej, pod przewodnictwem kierownika Min. Skarbu p. Matuszewskiego **odbyło się pierwsze od dłuższego czasu posiedzenie Rady Finansowej**, w którem wzięli udział czołowi przedstawiciele sfer przemysłowych, finansów, rolnictwa i handlu jako członkowie Rady.

Minister Matuszewski **wygłosił bardzo wyczerpujące expose**, w którem poddał szczegółowej analizie obecną sytuację gospodarczą kraju, porównując sytuację jaka panowała w kwietniu i maju roku ub. z sytuacją gospodarczą w analogicznym okresie roku bieżącego. Min. Matuszewski **wskazał na szereg objawów, stwierdzających systematyczną poprawę**. P. Minister zaznaczył, że wprawdzie obecne **położenie gospodarcze Polski jest jeszcze wciąż dość trudne**, niemniej jednak podobne załamania konjunktur przeżywa obecnie szereg państw zachodnich o znacznie silniejszej strukturze gospodarczej, niż Polska. W dalszym ciągu swego przemówienia min. Matuszewski **podkreślił konieczność przeprowadzenia jaknajdalej idących oszczędności w gospodarce państwowej.**

Stwierdził jednak równocześnie, że pomimo tych oszczędności może zajść potrzeba uchwalenia **dodatkowych kredytów podatkowych)** na pokrycie najniezbędniejszych konieczności państwowych.

Minister stwierdził **nienaruszalność**

kursu złotego.

Ubytek walut Banku Polskiego w kwietniu wynosił 81'6 miljonów, w maju 36'3. Wzrost wkładów oszczędnościowych w P. K. O. wynosił w kwietniu 762.000, w maju 2.498.000 i był wyższy niż w maju z. r. o 571.000 zł. Również w czerwcu **nadwyżka wkładów nad odbiorem jest podwójna w stosunku do roku ubiegłego.** Minister przypisuje te zjawiska nie zasłudze rządu, lecz **zdrowej psychice społecznej**, która po trzech latach równowagi budżetu i stabilizacji waluty na tyle **skrzepła, że potrafi powodować się w działaniu przesłankami rzeczywistości gospodarczej**, odsuwając nastrojowość, towarzyszącą zazwyczaj wałkom czysto politycznym.

Zjawisko to budzi ufność przezwyciężenia wszelkich trudności, jakie stają dziś przed życiem gospodarczem. Równowaga budżetu jest głównym filarem gmachu pracy państwowej. Utrzymanie tej równowagi jest zadaniem **dziś stosunkowo łatwem, łatwiejszem aniżeli w innych krajach, dzięki trzyletniej usilnej i skutecznej pracy b. ministra skarbu Czechowicza.**

Dochody w kwietniu i maju b. r. wyniosły 496 miljow (w odpowiednim okresie roku zeszłego 466 miljonów). Dalej minister analizuje

źródła dochodowe

i stwierdza brak nacisku przyspieszenia wpłat przedsiębiorstw państwowych oraz monopoli. Nadwyżka bież .roku dochodów za dwa miesiące **wynosi okrągło 30 miljonów**, w stosunku do wpływów zeszłorocznych. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi więc 10 miljonów (w zeszłym roku 22 miljony). Jest to **rezultat decyzji rządu.** W ciężkiej sytuacji rynku pieniężnego i wobec ogólnej konjunktury finansowej światowej **rząd był przeciwny tworzeniu znacznych nadwyżek budżetowych.**

Rząd uważa za specjalnie celowe **zwolnienie tempa inwestycji**, zwłaszcza amortyzujących się w dłuższym okresie i dąży wszelkimi możliwymi sposobami **do upłynnienia rynku pieniężnego.**

Przeprowadzono rewizję poszczególnych pozycyj budżetowych, wynikiem czego jest ograniczenie wydatków na sumę **przeszło 160 miljonów złotych.**

Minister spodziewa się **efektywnych ograniczeń wydatków do końca roku budżetowego o około 100 miljonów złotych.**

Kredyty długoterminowe przysługiwać będą tylko inwestycjom, **rozpoczętym w latach ubiegłych.**

W dziedzinie kredytów krótkoterminowych minister nie widzi potrzeby w stosunku do banków państwowych wprowadzania **żadnych specjalnych ograniczeń. Zahamowano również rozpęd inwestycyj samorządów.**

*

W kołach politycznych Stolicy duże wrażenie — w przeddzień otwarcia rozprawy przeciwko b. ministrowi Czechowiczowi przed Trybunałem Stanu — **wywarły te ustępy exposé min. Matuszewskiego, w których poddał on jaknajpochlebniejszej ocenie pracę swego poprzednika, stwierdzając, że poprawa stosunków gospodarczych w Polsce jest w głównej mierze zasługą b. min. Czechowicza.**

Należy zaznaczyć, że przemówienie min. Matuszewskiego było pierwszem jego wielkiem exposé od czasu objęcia przezeń funkcji ministra Skarbu.

Pierwszy ambas. włoski w Watykanie

ZŁOŻYŁ SWE LISTY UWIERZYTELNIAJĄCE.

Rzym, 25. czerwca (Tel. G. P.). Hr. Vecchi, pierwszy ambasador Italji przy Stolicy Świętej, wręczył Ojcu Świętemu swoje listy uwierzytelniające.

Rzym 25. czerwca. (Tel. G. P.) Składając w Watykanie swe listy uwierzytelniające, ambasador De Vecchi stwierdził, że uważa za wielki zaszczyt być pierwszym ambasadorem Italji przy Stolicy Apostolskiej, dodając przytem, że rząd włoski zamierza wprowadzić w życie szczęśliwie osiągnięte porozumienie **w duchu przyjaźni i lojalności.**

Papież wyraził swe agrement De Vecchiemu, którego zasługi wobec ojczyzny, a specjalnie wobec misji katolickich są mu dobrze znane. W końcu papież wyraził nadzieję, że chwila ta przyniesie Włochom pomyślne następstwa.

Niemiecki kapitan atakuje Hindenburga

I WZYWA GO DO USTĄPIENIA.

Berlin, 25 czerwca. (Tel. G. P.). B. kapitan marynarki niemieckiej Muecke w organie hitlerowców „Eisenhammer" skierował pod adresem prezydenta państwa niemieckiego Hindenburga, **apel, w którym wzywa go do ustąpienia z tego stanowiska i zrobienia miejsca ludziom, którzy potrafiliby lepiej kierować losami państwa niemieckiego.**

Lotnicy hiszpańscy zginęli?

Madryt, 25 czerwca. (Tel. G. P.). **Hiszpańskie okręty wojenne przeszukują w dalszym ciągu bez przerwy okolice Oceanu koło Wysp Azorskich, gdzie miano widzieć szczątki „Numantji"**

Chińczycy wyławiają szpiegów *sowieckich i oddają ich przed sąd wojsk.*

Moskwa, 25 czerwca. (Tel. G. P.). Z Charbina donoszą, że w więzieniu chińskiem pozostaje 39 obywateli Z. S. R. R., aresztowanych podczas rewizji. **Zarzuca się im udział w komunistycznej akcji wywrotowej na terytorjum Chin. Będą oni wkrótce postawieni przed wojskowem kolegjum chińskiego sądu najwyższego.** Na podstawie znalezionych w konsulacie charbińskim spisów **tajnych konfidentów sowjeckich w Chinach**, władze chińskie dokonały licznych aresztowań.

Przekupiony marsz. Feng

ZABRAŁ PIENIĄDZE, ZABRAŁ SIĘ I WYJECHAŁ

Londyn, 25. czerwca (Tel. G. P.) Dzienniki donoszą z Chin, że rząd **nankiński wypłacił 3 miljony dol. marsz. Fengowi.** Feng otrzymał już pieniądze na wyjazd z Chin, pożegnał się ze swojemi wojskami i znajduje się obecnie w drodze do wybrzeża, dokąd udał się także gen. Czang Kai Szek, aby razem z Fengiem omówić szczegóły co do przyszłości wojsk Kuo-Min-Tangu.

ZJAZD ENTENTY KOBIET W WARSZAWIE.

Warszawa, 25. czerwca (Tel. G. P.). Dziś rano przybyły do Warszawy na zjazd Małej Ententy Kobiet delegacje Rumunek, Jugosłowianek, Czeszek i Greczynek. Po południu w środę, P. Marszałkowa Piłsudska przyjmie zagraniczne przedstawicielki i prezydjum zjazdu herbatą o godz. 5-tej w Belwederze.

SOKOLI CZESCY W WARSZAWIE.

Warszawa, 25 czerwca. (Tel. G. P.). Dnia 2 lipca przyjeżdża do Warszawy na zaproszenie dzielnicy Mazowieckiej „Sokoła" polskiego około 600 sokołów czeskich. W związku z tem odbędzie się dn. 3 lipca w salach Doliny Szwajcarskiej wielka Akademja.

Z POWSZ. WYSTAWY KRAJ.

Poznań, 25 czerwca. (Tel. G. P.). Aktu otwarcia Wystawy hodowlanej na PWK. dokona min. Rolnictwa Niezabytowski w dniu 29 bm.

Na PWK. przybyć ma do Poznania wycieczka importerów soli polskiej w krajach skandynawskich oraz w. m. Gdańska, złożona z czterdziestu kilku osób

POWRÓT GEN. GÓRECKIEGO.

Paryż, 25 czerwca (Tel. G. P.) Prezes Banku Gosp. Krajowego gen. Górecki odjechał dziś do Warszawy po kilkudniowym pobycie w Paryżu.

CZESKO - WĘGIERSKIE NIEPOROZUMIENIA.

Wiedeń 25. czerwca. (Tel. G. P) Dzienniki donoszą z Budapesztu, że władze węgierskie stosują na stacji granicznej w Komarnie bardzo surowe przepisy o paszportach. Zarządzenie to ma być odpowiedzią na **aresztowania obywateli węgierskich w Czechosłowacji.**

NOWY ZNACZNY UBYTEK LUDNOŚCI WE FRANCJI.

Paryż, 25 czerwca. (Tel. G. P.). Francuskie organizacje społeczne są żywo **zaniepokojone wciąż rosnącem zmniejszaniem się liczby urodzin we Francji.** W pierwszym kwartale br. ubytek franc. liczby urodzin wyniósł 70 tys. ludzi. Ubytek ten wiąże się z epidemją grypy jaka szalała w pierwszych miesiącach tego roku, oraz surową zimę.

KONFERENCJA MORSKA.

Londyn, 25. czerwca (Tel. G. P.). Znany dyplomata amer. Gibson otrzymał instrukcje szczegółowe, aby podczas swego pobytu w Europie zorganizował **konferencję mocarstw w sprawach morskich jeszcze w bież. roku.**

KATASTROFA W INDJACH

Rangoon, 25. czerwca (Tel. G. P.). Na wezbranej rzece Kaladan zatonęła łódź motorowa razem z 25 ludźmi. Z innej łodzi wpadło do wody 8 osób, jednakże zdołano je **wyratować.**

Nieładnie jest wyzyskiwać gruchanie zakochanej pary!

P. KAZIA ZAPOMNIAŁA O BOŻYM ŚWIECIE I O SWOIM PŁASZCZU, UPOJONA ATMOSFERĄ PARKU KOŚCIUSZKI. — PIEKARZ (BOŻE GO NIE KARZ!) NIECNIE WYZYSKAŁ SYTUACJĘ).

Lwów, 26. czerwca.

(—) Wieczorem 28. maja br. **p. Kazimiera Radochońska** w towarzystwie swego narzeczonego udała się na **przechadzkę do parku Kościuszki.** Po dłuższem spacerze zmęczona para usiadła na ławce, w dalszym ciągu gruchając. Panna Radochońska **płaszczyk wartości 180 zł.**, który dotychczas niosła na rękach, **położyła obok siebie na ławce.** Gdy tak oboje zatopieni byli w czułej rozmowie zbliżył **się 20-letni pomocnik piekarski Abraham Stutzer** i dyskretnie płaszcz ten ściągnął. Miał jednakowoż pecha, albowiem w tym momencie przechodził p. Szudrawy, który zobaczył czyn Stutzera i **puściwszy się za nim w pogoń przytrzymał go wraz z płaszczem.** Złodzieja oddano w ręce policji.

Wczoraj Stutzer stanął przed sędzią Sokołowskim i po przeprowadzonej rozprawie został zasądzony na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

—o—

Nożyce w ruch! Nożyce w ruch!

Dziś 4 kupon „Konkursu wakacyjnego".

O APATJI I ZAKOPANEM. — WIDOK Z OKNA WAGONU. — NIEPRZESPANE NOCE. — APETYTY. — DOLINY I SPACERY. — O TATERNIKACH SŁÓW KILKA.

Lwów, 26. czerwca.

Gdyby się wbrew wszelkiemu oczekiwaniu znalazł jakiś czytelnik „Gazety Porannej", u którego szereg zamieszczonych dotąd kuponów naszego konkursu wakacyjnego przeszedł bez echa, to dzisiejszy artykuł **zmusi go do porzucenia swej apatji i stawienia się ramię przy ramieniu** w gronie współzawodników. W dzisiejszym artykule zamierzamy bowiem opisać naszym Czytelnikom najgłośniejsze, lecz również najpiękniejsze z polskich uzdrowisk — Zakopane.

Zakopane — letnia stolica Polski

Na długie lat dziesiątki przed odzyskaniem niepodległości, zjeżdżali do Zakopanego wszyscy, którzy w **stęchłej atmosferze rządów zaborczych dusili się**, a pragnęli na kilka bodaj tygodni pełną piersią odetchnąć **powietrzem budującej się** Polski. Tu osiedlali się i tworzyli **najwięksi poeci, malarze, muzycy** polscy. Wytworzona przez nich **atmosfera wysokiej kultury duchowej** przetrwała do dnia dzisiejszego, nadając Zakopanemu swoiste znamię, wyróżniające je tak korzystnie od reszty innych uzdrowisk.

Budzący zachwyt krajobraz tatrzański.

Już sama **podróż** do Zakopanego stanowi źródło **nieprzerwanych zachwytów.** Widok krajobrazu tatrzańskiego, odsłaniający się z okien wagonu, jest fascynujący tem bardziej, że nie oczekiwany. Droga z Krakowa do Chabówki (oddalonej o jakie 60 klm. od Zakopanego), wiedzie wśród łagodnych, zalesionych pagórków. Od Chabówki zaczyna pociąg ciężko dysząc piąć się doliną Raby. Krajobraz staje się jałowy, przy sprzyjających warunkach, ukaże się może na krótki czas szczyt Babiej góry, nic jednak nie zwiastuje widoku, który za chwil kilka się roztoczy, dopiero gdy pociąg minie przełęcz pomiędzy stacjami Sieniawą a Laskiem, ukaże się nagle **jak groza, wiszący, postrzępiony mur** Tatr. W miejsce przyziemnych form, nużących dotychczas oko podróżnego, zjawia się przecudowna symfonja poszarpanych turni i iglic, oddzielonych od widza szeroką równiną Podhala. Zapatrzeni w grę wynurzających się i kryjących się co chwila szczytów, dojeżdżamy wreszcie do Zakopanego.

Zakopane, położone na wysokości 900 m. nad poziomem morza, odgraniczone od północy łagodnem zboczem Gubałówki stanowi ciekawe połączenie wielkiego miasta z idyliczną miejscowością kuracyjną. W centrum, na Krupówkach, grupują się olbrzymie hotele, urządzone z najbardziej nowoczesnym komfortem. Cały szereg **pierwszorzędnych i wykwintnie urządzonych restauracyj, kawiarń i lokali dancingowych** skupia w sobie bujne **życie towarzyskie.** Słynie z tego Zakopane, że takiej zabawy jak u **Trzaski lub Karpowicza** nie ma w całej Polsce. Szczęśliwiec, któremu nasze losowanie przyniesie upragniony wyjazd do Zakopanego, i który wakacje swe spędzi **pod znakiem tych lokali,** przyjedzie do swego miejsca zamieszkania z tak znacznemi **zaległościami** w spaniu, że na odrobienie tych zaległości będzie musiał **wziąść dalszy 4-ro tygodniowy urlop.** Dla amatorów gruntownego wypoczynku, przeznaczony jest nieskończony szereg **will i pensjonatów**, leżących przeważnie **w zalesionych parkach.** Urządzone wykwintnie i znane z **dobrej kuchni i dbałości o kuracjusza** dają rękojmię, że kilku tygodniowy pobyt w Zakopanem, ukoronowany będzie gruntownym wypoczynkiem.

Jako miejscowość klimatyczna, oddaje Zakopane nieocenione usługi wszystkim, którzy cierpią na **dolegliwości i choroby dróg oddechowych.** Zaznaczyć należy przytem że pensjonaty zakopiańskie **nie przyjmują gruźlików**, którzy mieszkają w znacznej odległości od Zakopanego, w specjalnie na ten cel urządzonych, wzorowych sanatorjach. Wszelkie obawy zatem, że w Zakopanem nie trudno o zakażenie się gruźlicą, są nieuzasadnione. — Ponadto jest Zakopane idealną miejscowością, w której podleczyć można **postrzępione życiem wielkomiejskiem nerwy** (a któż ich nie ma?). Kryształowo czyste powietrze **pobudza apetyt,** w tej mierze, że na polu **obżarstwa** dochodzą letnicy do wprost **herkulesowych wyczynów**

Spacery i wycieczki w okolice

Tyle o Zakopanem, a teraz zwróćmy się do tego, co daje Zakopanemu **piękno i rozgłos — do Tatr.** Okalając Zakopane **wabią one i nęcą** puszystym dywanem swych lasów, niepokalaną bielą swych ścian, grozą swych turni. — Dla tych, którzy nie chcą wpisać się **w poczet braci taterniczej, otwierają się prześliczne spacery** do dolinek, położonych tuż obok Zakopanego. Spacery te, nie męczące i nie długie, czy to do **doliny Białego** czy to do perły dolin zakopiańskich — **Strążyskiej,** czy wreszcie do **Kuźnic,** dają pełnię niezatartych wrażeń. Wygodne dorożki umożliwiają zwiedzenie uroczej **doliny Kościeliskiej,** szybkie autobusy zwiedzenie **perły jezior tatrzańskich — Morskiego Oka.** Najmilsze i najpiękniejsze jest naturalnie wzięcie prowiantów do plecaka **i udanie się w góry.** Bezpośrednie zetknięcie się z dziką przyrodą Tatr jest źródłem głębokich **przeżyć i emocji.** Nie jest to tak trudne i niebezpieczne, jakby się wydawało. Na cały szereg szczytów prowadzą **wygodne ścieżki** utorowane przez **Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, opatrzone znakami,** które znakomicie ułatwiają orjentację. Ale chodzenie w góry, to już specjalność pewnego rodzaju, do której nieprzygotowanych odpowiednio nie zachęcamy, lecz owszem doradzamy wskazaną ostrożność.

Umieszczony w dzisiejszym numerze 4-ty kupon naszego konkursu wakacyjnego stanowi **klucz do tego wymarzonego raju.** Czytelnicy nasi, na których padnie szczęśliwy los, będą mogli spędzić swe wakacje w znanym **luksusowym hotelu „Bristol"**, stanowiącym istne **cudo nowoczesnej techniki hotelowej,** oraz nie mniej znanym **pensjonacie „Szałas".** A zatem kochani Czytelnicy, **nożyce w ruch.** Narazie zaś, zanim los wskaże tych, których udziałem będzie zamieszkanie w wymienionych pałacach, **przyjemnych marzeń o Zakopanem.**

Krwawa tragedja zazdrości w Gródku J.

CZELADNIK SZEWSKI Z ZAZDROŚCI ZASTRZELIŁ SWĄ KOCHANKĘ, SYNOWĄ MAJSTRA. — PO ZABÓJSTWIE SAM ODDAŁ SIĘ W RĘCE POLICJI.

(Od naszego korespondenta).

Gródek Jagiell. 25 czerwca.

Spokojne miasteczko nasze zostało dziś w godzinach popołudniowych **zaalarmowane wieścią o morderstwie,** popełnionem na ul. Czerlańskiej, w domu majstra szewskiego, Józefa Wacyka. Wedle pierwszej wieści, które rozniosły się szybko po mieście, zajęty u Wacyka, jako czeladnik 23-letni **Józef Szpetmański dwoma strzałami pozbawił życia synowę Wacyka, Józefę, liczącą lat 20.**

Korespondent Wasz udał się na miejsce zbrodni i zebrał następujące szczegóły:

Przed trzema laty syn Wacyka, Włodzimierz, **poślubił urodziwą dziewczynę,** z którą żył dość szczęśliwie przeszło dwa lata. W ostatnich czasach w życie ich wszedł kuzyn Wacyka, **Józef Szpetmański, czeladnik szewski,** którego stary Wacyk przyjął do roboty. Młody Wacyk zauważywszy oziębnę w uczuciu swej żony, zniechęcił się do tego stopnia, **że postanowił wyemigrować do Kanady,** a to tembardziej, że tutaj i tak nie miał z czego żyć. **Po jego wyjeździe żona całkiem oficjalnie nawiązała stosunek z Szpetmańskim, ale prócz niego miała jeszcze innych t. zw. „dobrych znajomych".**

Szpetmański, który szczerze pokochał Wacykową, **stał się o nią szalenie zazdrosny** i w związku z tem, w ostatnich tygodniach **dochodziło między ko-**

chankami do ostrych scysji.

Dziś rano Szpetmański, dowiedziawszy się, iż Wacykowa **zamierza udać się do jednego z swych przygodnych znajomych**, postanowił do tego niedopuścić. Przez całe przedpołudnie pilnował jak oka w głowie swej kochanki, a gdy ta około godziny 1-szej po obiedzie poczęła się wybierać do wyjścia, Szpetmański uzbroiwszy się w rewolwer, wszedł do pokoju i tutaj po krótkiej sprzeczce **strzelił do niej dwukrotnie, kładąc ją trupem na miejscu.**

Natychmiast po zbrodni, z dymiącym jeszcze rewolwerem, **udał się na posterunek, gdzie komendantowi, st. przodownikowi Władysławowi Purze, oddał rewolwer i oskarżył się o dokonanie morderstwa.** Szpetmański z całym spokojem dokładnie opisał szczegóły stosunku swego z Wacykową, oraz powody, które skłoniły go do zamordowania jej. Mordercę osadzono w więzieniu a dalsze dochodzenia prowadzi Komendant posterunku star. przod. Pura.

Na wiadomość o dramacie na tle erotycznym, który rozegrał się przy ul. Czerlańskiej, **przed domem Wacyka zebrały się tłumy mieszkańców Gródka,** żywo komentując ten sensacyjny dla naszego miasta fakt.

ZASTRZELIŁ ŚPIĄCĄ ŻONĘ I USIŁOWAŁ POZBAWIĆ SIĘ ŻYCIA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25. czerwca (st) W domu **przy ul. Śliskiej rozegrał się dziś rano krwawy dramat małżeński.** W domu tym mieszkali małżonkowie Szymańczykowie. Szymańczyk ustawicznie podejrzewał swoją żonę, że go zdradza i groził jej śmiercią. Dziś, o 6-tej rano, gdy wszyscy jeszcze byli pogrążeni w głębokim śnie, Szymańczyk, wróciwszy ze wsi, podszedł do żony i do śpiącej wystrzelił z browninga. Na odgłos strzału zbiegli się lokatorowie, którzy Szymańczykowi odebrali broń w chwili, gdy ten chciał popełnić samobójstwo. **Ofiarę tragedji małżeńskiej w stanie ciężkim odwieziono do szpitala, zabójcę zaś aresztowano.**

—o—

CZY WOLNO BIĆ W SZKOLE?

Warszawa, 25 czerwca. (Tel. G. P.) Przed sądem prokuratorskim w Tucholi toczyła się ciekawa rozprawa przeciwko nauczycielowi Glińskiemu o niemiłosierne pobicie ucznia. Lekarz sądowy stwierdził, że **uczeń wskutek pobicia miał 48 krwawych pręg.** Sąd zwolnił nauczyciela od winy i kary, wychodząc z założenia, że **nauczycielowi przysługuje prawo stosowania kary cielesnej, o ile tylko ona nie przechodzi w znęcanie się.**

Motywy tego wyroku pozostają w sprzeczności z okólnikiem kuratora poznańskiego, który zabronił stanowczo stosowania kary cielesnej nawet gdyby nauczyciele byli do tego upoważnieni przez rodziców.

JESZCZE O RODZINIE PRZYBYSZEWSKIEGO.

Warszawa, 25 czerwca (Tel. G. P.) Młodszy syn Stanisława Przybyszewskiego Zenon i córka Iga, zrodzeni z żony jego Dygny, która jak wiadomo była Szwedką, wychowali się w Szwecji. Zenon Przybyszewski jest posłem szwedzkim w Londynie, a córka Przybyszewskiego mieszka obecnie w Kopenhadze. Przed kilku laty Zenon Przybyszewski bawił w Warszawie, zastępując chwilowo ówczesnego posła szwedzkiego w Polsce.

Sensacyjny proces o defraudację w Przemyślu.

INSPEKTOR POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH ZDEFRAUDOWAŁ I PRZEHULAŁ 37.000 ZŁOTYCH. — SĄD PRZEMYSKI SKAZAŁ GO NA 2 LETNIE WIĘZIENIE

(Od naszego korespondenta).

Przemyśl, w czerwcu. (Od naszego korespondenta).

(M) Przed przemyskiem Sądem okręgowym **karnym jako Trybunałem** orzekającym, któremu przewodniczył s. s. o. Krzewiński odbyła się rozprawa przeciw Karolowi Włodzimierzowi 2-im. Voisêmu, pochodzącemu ze Lwowa, oskarżonemu **o zbrodnię sprzeniewierzenia.**

Voisê bowiem na stanowisku inspektora powiatowego Polskiego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych z siedzibą w Jaworowie w r. 1926 i 1927 ściągał należności z tytułu składek za przymusowe ubezpieczenie budowli od ognia od urzędów gminnych swego powiatu, kwot ściągniętych nieodprowadzał do Centrali, tylko je **sobie przywłaszczył** roztrwaniając sprzeniewierzoną gotówkę ponad 37.000 złotych na pijatyki i hulanki.

W kwocie tej mieszczą się składki ubezpieczeniowe, które Voisê zainkasował z **42 urzędów gminnych i folwarków.**

Z początkiem r. 1927 zwrócił dyrektorowi P. Z. U. W. uwagę Piotr Murski, że rejestry z gmin powiatu jaworowskiego względnie wpływy gotówkowe z tych rejestrów nadchodzą w terminie spóźnionym. Gdy zaś ponadto stwierdzono, że Voisê zaniedbuje się w czynościach służbowych i na pismo dyrekcji nie odpowiada, postanowił dyrektor Przedpelski osobiście zlustrować agendy inspektoratu jaworowskiego. Ogólnikowa jednak i powierzchowna lustracja stwierdziła **tylko zaniedbanie natury administracyjnej,** wskutek czego Voisê wówczas otrzymał pisemne upomnienie.

Centrala w Warszawie jednak, dowiedziawszy się o tem, zarządziła ponowną rewizję 4 działu ubezpiecz. dobrowolnych w agendach Voisêgo. Kilkudniowa ścisła kontrola wykazała też **liczne nadużycia** natury pieniężnej, datujące się jeszcze od r. 1926, które Voisê popełniał w ten prosty sposób, że pieniądze zainkasowane zabierał sobie na własność.

Tok procesu karnego, na którym osk. Voisê zjawił się bez obrońcy, odpowiadając z wolnej stopy, ujawnił brak organizacji i należytej kontroli w tej instytucji, wykonującej przymus ubezpieczeniowy.

Voisê, broniąc się, przytoczył charakterystyczny szczegół, że chcąc niepopularnemu a przez siebie reprezentowanemu Zakładowi Ubezpieczeń Wzaj. zjednać klijentelę, był zmuszony wydawać **znaczne kwoty na cele reprezentacyjne,** skutkiem czego czerpał na wydatki bieżące ze składek, które ściągał od ubezpieczonych.

Trybunał przychylając się w zupełności do oskarżenia (prok. Dr. Prochaska) uznał Voisêgo winnym sprzeniewierzenia i zasądził go na karę 2 i pół letniego więzienia.

Tajemnicza śmierć dra Pinkusa
jedną z największych zagadek kryminalistyki.

OFIARA BYŁA ŚLEDZONA PRZEZ ZBRODNIARZY JUŻ OD WARSZAWY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25 czerwca (st). Sledztwo w sprawie **tajemniczej śmierci dra Stanisława Pinkusa** jest prowadzone z wielką energją przez władze berlińskie. Zbrodnia stanowi jedną **z największych senzacyj kryminalistyki niemieckiej** a śledztwo doprowadziło do senzacyjnych wyników. Otóż śledztwo ustaliło, że **dr. Pinkusa uśpiono w przedziale kolejowym a następnie wyrzucono z wagonu pośpiesznego.** W momencie wyrzucania z pędzącego ekspressu dr. Pinkus prawdopodobnie **odzyskał przytomność i chwycił się rękoma za miech znajdujący się między wagonami pullmanowskiemi nad przejściem** i stąd pochodzą stwierdzone na jego rękach **ślady smaru. W** czasie szamotania się dr. Pinkus **zwisając połową ciała z pędzącego pociągu uderzył czaszką w szyny kolejowe i zginął na miejscu.**

Zdaniem władz śledczych **zbrodniarze śledzili dra Pinkusa już od Warszawy,** skąd udali się do Berlina i pod pretekstem doskonałych jakichś interesów **namówili go do ominięcia Berlina.** Bagażu i zrabowanych ofierze kosztowności **nie znaleziono.** Obecnie przesłuchiwany jest personel kolejowy, który krytycznej nocy pełnił służbę w pociągach.

Zeznania nadkomisarza Mittlenera
w procesie komunistów.

PROCES ZAKOŃCZY SIĘ W PRZYSZŁYM TYGODNIU.

Lwów, 26. czerwca.

(—) W procesie komunistów, toczącym się przed sądem przysięgłych zeznawał wczoraj świadek **nadkomisarz Stanisław Mittlener,** przybyły na tę rozprawę z Torunia, gdzie pełni funkcję naczelnika Urzędu śledczego. Zeznania tego świadka **trwały dwie godziny.** Nadkomisarz Mittlener, który szereg lat we Lwowie **przeciwdziałał robocie wywrotowej i antypaństwowej, doskonale się orjentuje w najzawilszych szczegółach odnoszących się do działalności komunistycznej** i na wczorajszej rozprawie przedstawił **szczegółowo działalność oskarżonych.** Zeznania jego naogół pokrywały się z aktem oskarżenia.

Następnie odczytywano akta, oraz zakwestjonowaną bibułę. Dziś słuchani będą świadkowie powołani na wniosek obrony. W piątek słuchani będą świadkowie z prowincji. **Ogółem ma być jeszcze przesłuchanych 15 świadków.** Rozprawa zakończy się w przyszłym tygodniu.

Wyrok na członków U. O. W.

ZAPADNIE PRAWDOPODOBNIE W PIĄTEK.

Lwów 26. czerwca.

(—) W procesie U. O. W., który został wczoraj po dwudniowej przerwie na nowo podjęty, **przesłuchano wezwanych do rozprawy świadków Annę Mryc i Marję Mudryk.** Świadkowie ci do rozprawy nic specjalnie ciekawego nie wnieśli. Następnie zarządzono tajną rozprawę, w czasie której odczytywano zawnioskowane **akta,** a w szczególności zakwestjonowane u oskarżonych **nielegalne druki.** Dziś zeznawać będą powołani świadkowie odwodowi i najprawdopodobniej **jeszcze dziś** zostanie zamknięte postępowanie dowodowe.

We czwartek nastąpi ogłoszenie sędziom przysięgłym pytań, oraz odbędą się przemówienia stron. Wyrok oczekiwany jest **w piątek.**

—::—

OGÓLNY ZJAZD PUBLICYSTÓW GOSPODARCZYCH.

Warszawa, 25 czerwca (Tel. G. P.) W dniach od 29 czerwca br. do 1 lipca br. odbędzie się pierwszy ogólnopolski zjazd dziennikarzy i publicystów gospodarczych w Poznaniu, połączony z wycieczką na P. W. K

—o—

NAUKA ROLNICTWA W SZKOŁACH WIEJSKICH.

Warszawa, 25 czerwca. (Tel. G. P.) Min. Rolnictwa w porozumieniu z Min. Oświaty omawia kwestję wprowadzenia **do programu nauczania w oddziałach 5, 6 i 7-mym szkół powszechnych w gminach wiejskich nauki elementarnych wiadomości o uprawie roli.**

—o—

PROLETARJUSZE I — BURŻUJ.
Rockefeller w Moskwie.

Moskwa, 25 czerwca. (Tel. G. P.). Spodziewają się tu wizyty Johna Rockefellera młodszego, który odbyć ma **szereg konferencyj w sprawie sytuacji na światowym rynku naftowym.** Przy tej sposobności wyłonić się może koncepcja **ścisłej współpracy między Standard Oil Comp. a sowieckim przemysłem naftowym.**

SPRAWY SZKOLNE.

Indywidualizacja i norma wychowania.

DWA BARDZO WAŻNE MOMENTY PEDAGOGICZNE. — PROBLEM I ZASADA INDYWIDUALIZACJI W PROGRAMACH SZKOLNYCH. — ROLA KOBIETY W WYCHOWANIU DZIECI MŁODSZYCH. — POTRZEBA STOSOWANIA NORMY W WYCHOWANIU. — JAKĄ DROGĄ MUSI KROCZYĆ DZISIEJSZA POLITYKA WYCHOWAWCZA?

Lwów, 26 czerwca.

Pan Marszałek Piłsudski w referacie, wygłoszonym ostatnio na posiedzeniu rady naukowej wychowania fizycznego, podniósł **dwa bardzo ważne momenty pedagogiczne,** które się u niego wyraziły w słowach: **„Z jednej strony obawiam się indywidualizacji, z drugiej boję się normy".**

Problem indywidualizacji spotykamy we wszystkich programach szkolnych tak w kraju, jak i zagranicą. Zagadnienie to wysunęła na czoło psychologja, która badając duszę dziecka, wykryła w niej **cały szereg cech specjalnych,** których nie należy podciągać pod ogólny szablon, lecz trzeba je rozwijać tak, jak one są ułożone w danym osobniku. Np. nauczyciel spostrzega w uczniu **wyjątkowe uzdolnienie** do kalkulacji i nauk matematycznych, a obojętność natomiast do **gramatyki i języków,** których celowości i pożyteczności nie może zrozumieć. Stąd też rezultaty klasyfikacji wypadają u niego **nieproporcjonalnie,** t. zn. postęp z nauk matematycznych jest bardzo dobry, a z języków niedostateczny. Ponieważ zostawianie ucznia w tej samej klasie, jedynie z powodu noty niedostatecznej z łaciny, mogłoby **zahamować jego naturalny rozwój w** naukach matematycznych, przeto już nasze rozporządzenia szkolne **pozwalają na promocję ucznia do następnej klasy.** Przepis ten liczy się właśnie z podniesionem przez nas zagadnieniem **indywidualizacji ucznia, która nakazuje nie tamować rozwoju specjalnych zdolności młodego człowieka i nie zniechęcać go przedwcześnie do pracy naukowej, która mu przynosi specjalne zadowolenie.**

Zasada indywidualizacji posunięta jest w naszych programach szkolnych nawet nieco dalej, nietylko bowiem bierze się pod uwagę specjalne uzdolnienie ucznia, ale także **stwarza się specjalne grupy szkół, uwzględniających w jaknajszerszej mierze zasadę indywidualizacji.** Tem się tłumaczy, że posiadamy **aż pięć typów szkół średnich,** a mianowicie: matematyczno-przyrodniczy, humanistyczny, neohumanistyczny, neoklasyczny i klasyczny.

Problem indywidualizacji nie ogranicza się jednak do wyżej wspomnianych specjalności, **sięga** on bowiem nieco głębiej **w duszę człowieka i bierze w rachubę także jego wiek.** Psychologja rozwojowa wykazała, że dziecko od urodzenia aż do dojrzałości przechodzi przez **okres różnych faz rozwojowych,** z których każda stanowi osobny, zamknięty w sobie **obraz rozwoju** i skutkiem tego każda z nich **wymaga osobnych zabiegów pedagogicznych.** Szczegółowe badanie nad okresami rozwojowemi młodego osobnika są dopiero w początkach i nie mogą się jeszcze pochwalić zdecydowanemi rezultatami naukowemi. Najtrudniejsze do rozpoznania są oczywiście **okresy pierwszej młodości,** którymi pedagogowie muszą kierować, orjentując się jedynie własnym zmysłem pedagogicznym.

Dlatego też słusznie podkreślił Marszałek, że **do prowadzenia dzieci młodszych,** a nawet dla chłopców w tym wieku **najlepszą jest kobieta,** która z natury rzeczy posiada łatwość właściwego podejścia do dzieci. Kobieta, dzięki swej delikatniejszej konstrukcji psychicznej, **odznacza się lepszą intuicją,** czulszą wrażliwością i sentymentem, pozwalającym jej na szybszą orjentację i na właściwsze zastosowanie zabiegu pedagogicznego. Zachodzi tu wprawdzie niebezpieczeństwo częstszych błędów, a nawet krańcowości, ale niedomagania te dadzą się rychło naprawić **siłą sugestji i moralnego wpływu na wychowanka.**

Indywidualizacja posunięta zadaleko, może się okazać szkodliwa. Wszak wychowanie, jak i wykształcenie zmierza do stworzenia pewnego **ogólnego typu człowieka,** musi zatem mieć pewien z góry określony plan i obmyśleć już naprzód **cały szereg jednakowych zabiegów wychowawczych. I tu właśnie wysuwa się potrzeba stosowania normy wychowania.** Każda norma z natury swojej jest pewnym **szablonem martwym,** do którego poszczególne indywidualności muszą się nałamać. W ten sposób **między indywidualizacją a normą wybuchać muszą konflikty,** albowiem indywidualność **nienawidzi szablonu,** a szablon z konieczności musi dążyć do **zniwelowania indywidualności.** Jednakże szablon, mówiąc ogólniej norma, ma też swoje **ważne zadanie pedagogiczne, albowiem ona przyzwyczaja młodego osobnika do pewnego systemu, uczy go konsekwencji i wzbudza w nim wrodzone w niego zresztą poczucie prawa.** Bez tego poczucia prawa i respektu dla normy żadne społeczeństwo, ani też państwo **istnieć nie może.** Poszczególne indywidualności muszą się zdobyć na ofiarę dla utrzymania normy, gdyż swobodnie i bez żadnych hamulców, **rozwijający się organizm, może rozsadzić każdą jednostkę społeczną i nawzajem uniemożliwić sobie życia.**

Potrzebę normy uwzględnia również i każdy typ szkoły, wprowadzając **wspólny plan nauki i porządku klasowego,** oraz wspólne, możliwie prosto zróżniczkowane **oceny postępu,** któremi rozporządzać może nauczyciel w klasyfikowaniu ucznia. Np. nota dostateczna z przedmiotu jest **jednakowa** tak dla ucznia zdolnego, a nie przykładającego się zbytnio do nauki, jak i ucznia słabego, zdobywającego z trudem ten nie bardzo zresztą chwalebny stopień. Być może, że w przyszłości świadectwo szkolne nie będzie w niczem podobne do obecnego świadectwa, gdyż będzie ono podobne **raczej do ekspertyzy rzeczoznawcy — psychologa.** Ale to są marzenia przyszłości, które się ziszczą dopiero wówczas, kiedy nasze klasy będą liczyły **po kilkunastu uczniów, a nie po kilkadziesięciu,** jak jest obecnie i kiedy zasada indywidualizacji będzie wprowadzana w życie już **na podstawie badań naukowych.**

Narazie musimy się ograniczyć do uświadomienia sobie **treści pojęć indywidualizacji i normy,** i mieć równocześnie na uwadze tak ich dobre, jak i złe strony. **Dzisiejsza polityka wychowawcza musi kroczyć drogą środkową, pomiędzy indywidualizacją a normą. Z jednej strony nie wolno ignorować specjalnych zdolności ucznia, a z drugiej strony znowu nie można nieograniczać jej zimnym paragrafem normy. Prowadzenie takiej polityki wychowawczej jest bardzo trudne, wymaga bowiem dużo energji psychicznej i cierpliwości, ale pedagog, o wrodzonych zdolnościach wychowawczych zawsze potrafi sprostać temu zadaniu.**

Br. P.

Jak najlepiej wykorzystać krótkie wakacje?

NAJWAŻNIEJSZYM WARUNKIEM IDEALNEGO ODPOCZYNKU JEST ZMIANA. — JEŻELI JESTEŚ KAWALEREM TO UDAWAJ ŻONATEGO, ARTYSTĄ, KAŻ SIĘ TYTUŁOWAĆ RADCĄ I. T. P. — MUSISZ WYZWOLIĆ SIĘ OD SAMEGO SIEBIE.

Lwów, 26. czerwca.

Najważniejszem zagadnieniem dnia jest teraz dla wszystkich: **jak wykorzystać krótkie wakacje?** Jak najlepiej i najintensywniej odpocząć?

Jeżeli w jednym roku byłeś, czytelniku, w górach i nie odpocząłeś należycie, przysięgasz sobie: „Nigdy więcej nie jadę w góry!" i w następnym roku podążasz nad morze. Ale i stamtąd wracasz z niewielkim zapasem nowych sił... Wówczas przeklinasz morze, plażę, gwar i barwność nadmorskich miejscowości i jedziesz na głuchą wieś, skąd wracasz zdenerwowany, rozbity i bez humoru. Wobec tego w następnym roku inaczej próbujesz szczęścia: jedziesz do modnej miejscowości kuracyjnej z koncertami na placu, piciem źródeł i flirtem ze znudzonemi pannami i mężatkami. I to ci jednak niestety nie pomaga...

Dlaczego tak się dzieje?

Bo **w takich warunkach nie można odpocząć.**

Może ci przybyć na wadze, czy też ubyć możesz się zaręczyć lub rozwieść możesz zaciągnąć długi lub wygrać w karty... To tak, ale odpocząć? Nie!

Jakże możesz odpocząć miły czytelniku, gdy na każdym kroku spotykasz tych samych, co w mieście, znajomych? Gdy przysyłają za tobą z domu pocztę, która nie zawsze zawiera miłe wiadomości? Gdy czytasz c o d z i e n n i e gazety, przychodzące z twego rodzinnego miasta? Gdy słowem, prowadzisz ten sam tryb życia, co przez całą zimę, płacąc tylko dwa razy wyższe ceny, niż w domu?

Radzę ci więc jedno: jeśli chcesz odpocząć, jedź dokąd ci się żywnie podoba — w góry, nad morze, na wieś, czy do uzdrowiska, alemusisz

wyzwolić się od samego siebie;

w ciągu niewielu tygodni twych wakacyj nie bądź sobą!

Jak to zrobić?

Przedewszystkiem, jak ognia, unikać starych znajomych. A następnie, podawać się za kogoś innego, niż się jest w rzeczywistości. Jeśli

jesteś finansistą, przemysłowcem lub handlowcem

podaj się za artystę. Wówczas w ciągu całych wakacji nikt nie zapyta cię ani razu o kursy walutowe, o warunki kredytu, o podatki, będą z tobą rozmawiali o rzeczach, na których się może gorzej znasz, ale które cię dla odmiany, z pewnością więcej zajmu-

„Precz z gramatyką!"

NOWE HASŁO KOMSOMOLCÓW. — ŻĄDAJĄ ZNIESIENIA GRAMATYKI JAKO PRZESĄDU BURŻUAZYJNEGO, TAMUJĄCEGO ROZWÓJ MŁODZIEŻY

Moskwa, w czerwcu.

„Komsomolskaja Prawda" wypowiedziała wojnę gramatyce. Pismo to, które jest naczelnym organem „Wcika" komsomolców, występuje z żądaniem natychmiastowego zniesienia w szkołach i w życiu wszystkich przepisów pisowni i wogóle gramatyki, zaznaczając przy tem dosłownie, że „gramatyka jest narzędziem, którego rządzące klasy ludności" (t. j. burżuazja) używają celem gnębienia proletarjatu". W dalszym ciągu zaznacza, że przepisy gramatyczne przeszkadzają rozwojowi twórczych sił młodzieży. W końcu „Komsomolskaja Prawda" gwałtownie atakuje komisarza oświaty Łunaczarskiego właśnie za to, że ten nie popiera nowego frontu bojowego, a nawet twierdzi, że bez gramatyki niema kulturalnego języka.

—o—

ją. Nikt nie będzie cię prosił o posadę, ani szukał twojej protekcji, a rachunek hotelowy również wypadnie nieco mniejszy, niż gdybyś występował pod własną postacią. Jeżeli doprawdy **jesteś artystą**, poetą, powieściopisarzem, czy malarzem, przedstawiaj się **jako poważny radca**. Po raz pierwszy w życiu będą cię tytułowali poważni panowie będą bez obawy grali z tobą w karty niepoważne panie będą dla ciebie bardzo miłe. Wszystko to zrobi ci lepiej, niż powietrze, słońce i najzbawienniejsze źródła lecznicze.

Jeśli **jesteś urzędnikiem**, przedstawiaj się jako lekarz. Nie bój się tego, że nie masz pojęcia o medycynie. Gdy ktoś zacznie się dziwić twym poglądom, powiesz ,że **masz własną metodę**. Każdy lekarz ma prawo mieć własną oryginalną metodę.

Jeśli **jesteś żonaty, schowaj dobrze obrączkę i udawaj kawalera**. Nie jesteś przecież tak naiwny, aby podróżować z żoną i dziećmi! Nareszcie znowu zaczną się z tobą liczyć. Kawaler nie będący niczem, zawsze więcej znaczy, niż najwybitniejszy ale żonaty człowiek. Kawaler ma do dyspozycji uśmiech mamy rodziny, względy córeczki i... samochód tatusia. Właściciele hoteli i pensjonat. przyjmą pana z otwartemi rękami: dwu kawalerów w hotelu to niekiedy więcej niż orkiestra z jazzbandem. **Jako kawaler jesteś młodzieńcem** nawet w 60-ym roku życia: jako żonaty, bez względu na wiek, jesteś starcem.

Jeżeli jednak przez jedenaście miesięcy w roku **jesteś kawalerem**, w ciągu miesięcznego urlopu **udawaj żonatego**, a znajdziesz to, czego ci właśnie trzeba: odpoczynek dla nerwów.

Nigdy **nie podawaj twego prawdziwego wieku!** Kobietom nie potrzebujemy tego radzić. Same oddawna już zrozumiały to dobrodziejstwo tego systemu. A dobrodziejstwo jest doprawdy wielkie.

Jeśli jesteś mężczyzną w wieku dojrzałym, odejmij sobie 10 lat, a nikt nic będzie przed tobą narzekał na teraźniejszą młodzież, nikt nie będzie ci wypominał „dawnych dobrych czasów“ które może i są dawne ale bynajmniej nie dobre będziesz mógł przebywać w towarzystwie młodych i przez to czuć się młodszym.

Jeśli zaś jesteś bardzo młody, **dodaj sobie bez ceremonji 10 lat**. Będziesz mógł wówczas brać udział w głupstwach starszych panów, które różnią się nieco od głupstw młodszych a wszelka zmiana działa znakomicie na odpoczynek..

*

Ale żarty na bok!

Najważniejszym warunkiem idealnego odpoczynku jest zmiana. Zmiana miejsca, wrażeń, otoczenia, rozmów, zabaw i kłopotów!

Rób, drogi czytelniku, wszystko naodwrót, niż robisz w zimie, przenieś się nietylko do innej miejscowości ale w skórę innego człowieka, a znajdziesz upragniony odpoczynek!

Wielki spis poddanych Wuja Sama.

W JESIENI R. B. ZACZNIE SIĘ 15. SPIS LUDNOŚCI STANÓW ZJ. — SPODZIEWANY PRZYROST ZA 10 LAT WYNIESIE 15 MILJONÓW.

Nowy Jork, w czerwcu.

(+) Stan Zj. są bezwątpienia krajem, który wykazuje najszybszy na świecie wzrost ludności. W r. 1800 liczyły one zaledwie 5.308.000 mieszkańców, w r. 1850 — 23 miljony, w r. 1900 — 75 miljonów, **a w r. 1920 — 105 miljonów.** Oczywiście, ze względu na olbrzymi obszar kraju, jest to zaludnienie stosunkowo dość rzadkie, w porównaniu n. p. z Belgją, Niemcami lub Anglją.

W r. 1930 odbędzie się **piętnasty z rzędu spis ludności Stanów Zj.** (spisy takie odbywają się co 10 lat).Zwykle zaczynają się one 1. stycznia, ale obecnie prawdopodobnie początek spisu zostanie wyznaczony już na 1. listopada 1929, aby dokonać konskrypcji przed nastaniem silnych mrozów.

Spisu dokona **świetnie zorganizowana armja 100 tysięcy „enumeratorów“.** Spis amerykański jest nadzwyczaj dokładny i dostarcza ciekawych dat, dotyczących rolnictwa, przemysłu, górnictwa etc. Ogrom pracy ułatwią **precyzyjne maszyny,** które obliczają odpowiedzi na kartkach spisowych z szybkością 400 na minutę.

Wedle przypuszczeń statystyków, obecny spis wykaże około **120 miljonów obywateli Stanów Zj.,** czyli że przyrost ludności w ostatnim 10-leciu wyniósł 15 miljonów.

„Przyślij mi pani swą córkę, a zostaniesz zwolniona od podatków!“

CYNICZNE WYMUSZENIE DYGNITARZA PODATKOWEGO.

Bukareszt, w czerwcu.

(m) Ludność siedmiogrodzkiego miasteczka Hatszeg opanowało silne wzburzenie na wieść o niesłychanym postępku, jakiego dopuścił się miejscowy kontrolor podatkowy **Mikołaj Ciobanescu.**

Pan ten od pewnego czasu za przedmiot swej bacznej uwagi obrał starszą wdowę, mającą licho prosperujący sklepik i z tego powodu zalegającą z podatkiem. Ciobanescu kilkakrotnie posyłał nieszczęsnej ko biecie nakazy płatnicze, a gdy prosiła go o względność, oświadczył jej wprost:

— Wiem, że pani ma ładną 17-letnią córkę — widziałem ją kilka razy i **podobała mi się.** Otóż, jeśli pani chce mieć spokój z podatkami, **proszę córkę przysłać do mnie** na godzinę. W tym wypadku wszelkie podatki zostaną pani odpisane, inaczej — nastąpi egzekucja.

Wdowa nie należała do potulnych ofiar, gdyż treść rozmowy spisała i wniosła doniesienie do władzy zwierzchniej, która namiętnego poborcę poucza, że **podatków państwowych nie można ściągać „in natura“.**

Najmodniejsze parasolki.

Lwów, w czerwcu.

Modne parasole są ciągle jeszcze małe, choć Angielki i Amerykanki forsują modę parasolek dużych i praktycznych na deszcz. Rączki przeważnie **obciągnięte skórą węża wodnego, jaszczurką,** albo skromniejszą skórą zwykłą, używaną na pantofle brązowe i żółte, z takąż plecionką, zamiast sznura jedwabnego i chwastu do podtrzymywania parasolki na ręku. Forma rączek prosta zupełnie, surowa prawie w linji, w postaci **stożka ściętego, graniastosłupa i t. p.** Jedwab na pokryciu parasolek zawsze w szerokie pasy, albo w szkocką kratę, zarówno wielką jak i w drobną krateczkę, w tonach brązowych i granatowych przeważnie. Jeśli materjał jest gładki, bywa zazwyczaj zakończony wąskim szlakiem, składającym się z 3-ch złotych pasków.

Laski spacerowe damskie przypominają zwykły kij bilardowy, zakończony inkrustacją z węża, nasadką emaljowaną albo z siatki srebrnej lub złotej. Przewleczony przez laskę rzemyk - plecionka ze skóry brązowej, albo żółtej, czy też w kolorze odpowiadającym rącz ce laski, ozdabiają trzy spore kulki z kości słoniowej lub barwionej na czerwono, zielono, niebiesko, lub żółto.

——:o:——

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 27. VI. 1929.

AUGUST BAILLY.

Miłość na P. T. T.

Siedząc na kamiennej ławce przy gmachu poczty panna Julja Marechal, dyrektorka, telegrafistka, ekspedjentka i telefonistka w jednej osobie — jedyna funkcjonarjuszka tego górskiego urzędu pocztowego — haftowała w zamyśleniu serwetkę, oczekując kljentów rzadkich i skromnych.

Czuła się obcą, samotną i nieszczęśliwą w tej cichej wioszczynie, wśród drwali, furmanów, włóczęgów i kontrabandzistów. Jedynym człowiekiem kulturalnym o twarzy wygolonej, jak się patrzy, subtelnej przytem i szlachetnej, był Roger Divoix, młody nauczyciel szkoły powszechnej.

Młodzieniec ten jednak, mimo melancholijny wygląd, musiał być nie wrażliwym chyba, skoro nie dostrzegał połączonego ze wzruszeniem zmieszania urzędniczki, kiedy zjawiał się znienacka przy okienku.

Zwierzył się jej coprawda z rumieńcem na twarzy pewnego upajającego dnia wiosennego z sekretu, który zazdrośnie ukrywał przed innymi — że był poetą mianowicie.

Przeczytał jej nawet niektóre ze swych wierszy miłosnych, ale do kogo się odnosiły. Komu były poświęcone? **Czy jakiejś piękności o realnej postaci,** czy urojonej, czy jej pannie Julji Marechal może? Tego Roger Divoix nie powiedział i daremnie łamała sobie nad tem głowę.

Postanowiła wreszcie uwolnić się od dręczącej niepewności i wybadać go dyskretnie.

Przyszło jej to łatwiej, niż się spodziewała, dzięki sentymentalnej pomocy ciepłego wonnego wieczoru, który usposabiał dusze do zwierzeń.

Głosem bardziej wzruszonym niż zwykle, Roger Divoix pod bluszczowym szpalerem ogródka kończył odczytywanie swego poematu, pełnego hucznie brzmiących i niespodziewanych epitetów.

— Jakie piękne! Jakie piękne! — szeptała urzędniczka P. T. T. — Co za radość, co za duma dla tej, która natchnęła pana do napisania takich poezyj!

— Nie wie o nich... — odparł Roger smutnie.

— Nie rozumiem. — rzekła panna Julja, drżąc cała.

— I mnie nie zna — mówił dalej poeta melancholijnym głosem — mogę pani powiedzieć wszystko, bo pani jest jedyną istotą, zdolną zrozumieć mnie. Ona jest niedostępna dla mnie.

— Ale kto? Kto? — pytała biedna dziewczyna złamanym głosem.

— Panna Iwona Desforges..

Zamilkli oboje, goniąc, on swoje marzenie niedoścignione, ona marzenie swe zdruzgotane.

Panna Iwona była córką posła. Rokrocznie dla przyczyn wyborczych, przedstawiciel ten ludu przyjeżdżał spędzać kilka miesięcy w swojej ziemi. Mieszkał o trzy kilometry od wioski w pięknej willi, którą wieśniacy nazywali zamkiem. Panna Desforges mknęła nieraz po drogach okolicznych, uczepiona kierownicy swego małego auta. Była jasną, promieniejącą zdrowiem blondyną, śmiałą i bardzo bogatą panną. Niepodobieństwem było, by wyszła za mąż za skromnego nauczyciela wiejskiego!.. Pewność ta uśmierzyła zazdrość i ból Julji. Szepnęła więc po długiej chwili:

— Dlaczego pan nie pośle jej tych wierszy? Będzie bardzo niemi wzruszona z pewnością

— Ja zaś odwołany z posady — odparł Roger bez namysłu.

— Ależ nie! Ależ nie! Nie trzeba podpisywać i kwita. Ja ze swej strony powiem listonoszowi, aby list był oddany do rąk własnych. Ona będzie taka szczęśliwa, taka dumna!.. I kto wie!.. Kto może przewidzieć przyszłość!..

— Nie sposób! Nie sposób!.. Nigdy się nie ośmielę! — wybełkotał Roger.

Zaraz nazajutrz jednak wręczył swej przyjaciółce w błękitnej kopercie zaadresowanej do panny Iwony Desforges, starannie przepisane wiersze.

* * *

Panna Julja Marechal ani myślała przesłać ich adresatce. Przeczytawszy je dwadzieścia razy w dzień i tyleż razy w nocy, sama odpisała poecie, który drżący cały przybiegł natychmiast odczytać jej otrzymaną odpowiedź.

„Panie — brzmiała — przeczytałam pańskie wierszy i mimo braku podpisu domyślam się, kto jest ich autorem. Pański poemat, panie Roger Divoix, pozostanie dumą mego życia na zawsze. Co do uczuć, wyrażonych w nim, jestem głęboko niemi wzruszona. Pisuj pan do mnie; będę ci odpowiadać. O jedno tylko proszę i przy spotkaniu nie znamy się i bez budzenia podejrzeń i obmowy będziemy mogli porozumiewać się w sekrecie“.

— Nieźle zredagowane — zadecydowała panna Julja od niechcenia

— Jakto nieźle? — oburzył się Roger. — Niech pani powie raczej, że list ten jest arcydziełem! Każda linijka zdradza subtelną duszę. Taki list nakazuje nie tylko kochać, ale i czcić jego autorkę!

Biedną panną Julją miotały dwa sprzeczne uczucia: radość i rozpacz.

— Pisuj pan dalej!.. — poradziła mu.

Codzienna wymiana coraz gorętszych listów trwała dwa miesiące blisko. Poeta co wieczora odczytywał odpowiedzi swej powiernicy. Listy córki posła podpisywane były „Iwona Desforges“ z początku, „pańska Iwona“ potem, „twoja Iwona“ wreszcie. Roger Divoix promieniał gwiazda niebieska kochała ziemskiego robaka!..

* * *

Pewnej lipcowej niedzieli Roger Divoix, **sam w pustej klasie, zajęty był**

SPRAWY KOLEJOWE.

Kolejarze polscy u P. Prezydenta Rzpltej

P. PREZYDENT WYRAZIŁ RADOŚĆ ZE ZJEDNOCZENIA SIĘ DWU POTĘŻNYCH ZWIĄZKÓW KOLEJOWYCH, ZŁOŻYŁ WYRAZY UZNANIA DLA OFIARNEJ PRACY KOLEJARZA POLSKIEGO, I PRZYRZEKŁ ZASZCZYCIĆ SWĄ OBECNOŚCIĄ UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA SZTANDARU Z. K. P. WE WRZEŚNIU.

Lwów, 26 czerwca.

Uroczystości majowe połączone z fuzją zrzeszeń kolejarskich P. Z. K. i Z. Z. P. i utworzeniem **Zjednoczenia Kolejowców Polskich** zakończyły się wręczeniem **adresu hołdowniczego Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej** przez delegację Z. K. P.

Delegacja przyjęta została przez Pana Prezydenta Rzplitej na Zamku, gdzie złożyła ozdobny adres, prosząc jednocześnie p. Prezydenta **o wpisanie się do księgi pamiątkowej aktu zjednoczenia.** Pan Prezydent uczynił zadość prośbie, poczem zatrzymał delegację na **półgodzinnej audjencji.**

W czasie rozmowy nacechowanej **wielką życzliwością,** dał Pan Prezydent wyraz **swemu zadowoleniu** z dokonanego zjednoczenia dwóch Związków, będącego odpowiednikiem **zdrowego procesu skupienia, rozproszonych sił społecznych.** Ponadto podkreślił P. Prezydent z uznaniem dobrze Mu znaną **ofiarną pracę kolejarza polskiego, który przez swój świadomy celu wysiłek doprowadził do obecnego świetnego rozwoju kolejnictwa polskiego.** Pracę tę określił Pan Prezydent jako **bezpośrednio państwowo-twórczą.**

Na zakończenie posłuchania przyrzekł Pan Prezydent delegacji zaszczycić swoją obecnością mającą się odbyć **uroczystość poświęcenia sztandaru** Zarządu Głównego „Zjednoczenia Kolejowców Polskich" i wyraził życzenie **oznaczenia terminu tej uroczystości we wrześniu br.,** gdyż wcześniejszy udział w niej byłby dla Niego z uwagi na rozliczne obowiązki reprezentacyjne w ciągu lata niemożliwy.

Stosownie do tego życzenia Pana Prezydenta przesunięto termin poświęcenia sztandaru **na wrzesień br.**

Poniżej podajemy treść adresu, wręczonego Panu Prezydentowi:

„Najdostojniejszy Panie Prezydencie! W uznaniu konieczności scalenia zawodowego ruchu kolejowego i oparcia go na zdrowych i silnych podstawach, dwie organizacje zawodowe pracowników kolejowych: Polski Związek kolejowców i Związek Kolejarzy „Zjednoczenie Zawodowe Polskie", w dziesiątą rocznicę odzyskania Niepodległości i zjednoczenia Ojczyzny proklamowały, w dniu zaś dzisiejszym dają w drodze uchwał delegatów, uroczysty wyraz swej niezłomnej woli — **zespolenia się w jedną organizację pod nazwą: „Zjednoczenie Kolejowców Polskich",** realizując w ten sposób **tęsknotę polskich kolejowców do Zjednoczenia zawodowego ruchu kolejowego** i oparcia go na zgodnej współpracy dla dobra państwa i własnego.

W tym tak ważnym dla Świata Pracy, momencie zwracamy się do Ciebie Najdostojniejszy Panie Prezydencie, który jesteś dla nas Najczcigodniejszym Symbolem ofiarnej dla Narodu i Państwa pracy, **z wyrazami najgłębszej czci i hołdu,** stwierdzając, iż w dążeniach naszych stale pamiętać będziemy, że naczelnem wskazaniem ideowem organizacji jest i będzie **praca,** jako najtrwalsza podwalina zasobności i potęgi Rzeczypospolitej. Zarządy Główne Zjedn. Organizacyj"

——:o:——

Wyspa korsarzy.

MONASTER NA WYSPACH SOŁOWIECKICH. — MIEJSCE ZESŁANIA DLA SKAZAŃCÓW KRYMINALNYCH. I POLITYCZNYCH. — TAJEMNICZE ZAGINIĘCIE CAŁEGO SZEREGU KUTRÓW RYBACKICH. — ZDUMIEWAJĄCE ODKRYCIE. — KLASZTOR GNIAZDEM KORSARZY. — PLANOWA WYPRAWA KARNA.

(Do ryciny na str. 1).

Lwów, 26. czerwca.

U wybrzeża północnego Rosji europejskiej rozciąga się morze a właściwie olbrzymia zatoka, która przez większą część roku jest zamarznięta i tylko w miesiącach letnich staje się spławna dla okrętów, które docierają tędy do ujścia Dźwiny i Archangielska. Tutaj na Białem Morzu na Wyspach Sołowieckich kilkaset lat temu **założono monaster zaludniony setkami prawosławnych mnichów;** wkrótce stał się on punktem koncentrującym życie religijne całej ludności tych odległych od kulturalnych części świata okolic. Klasztory na wyspach Sołowieckich stały się też wnet słynne w całym świecie jako najbardziej wysunięte na północ, budowle tego rodzaju i tego przeznaczenia.

W zeszłym stuleciu Wyspy Sołowieckie zmieniły bardzo swój wygląd ukazem carskim bowiem stały się one **najstraszliwszem w całym caracie miejscem dla skazańców kryminalnych i politycznych.** Zsyłano tutaj wyłącznie kryminalistów najcięższego typu oraz przestępców politycznych uchodzących za najbardziej niebezpiecznych. Żywot tych nieszczęśników wieczyście zakutych w kajdany prawie wcale nie różnił się od straszliwego losu zesłańców bytujących na Sachalinie. Dzień w dzień przez cały rok bez względu na stan zdrowia i temperaturę musieli oni korczować nieprzebytą i przeważnie zakutą przez nieubłagane mrozy północną lodową okowę dżungli północy z tem, że jakiekolwiek uchylanie się od pracy czy też opóźnianie się w jej wykonywaniu karane było momentalnie uderzeniami knuta o rzemieniach z ołowianemi gałkami na końcu. Rząd bolszewicki poszedł w ślady swego poprzednika i **utrzymał w pełni straszliwą opinję Wysp Sołowieckich** jako najstraszliwszego miejsca kary na świecie. Poza temi wieściami o potwornym losie skazańców nic właściwie więcej o Wyspach Sołowieckich przez długie lata nie było wiadome, aż nagle obecnie stały się one znowu **ośrodkiem powszechnego zainteresowania.** Tajemnicze zdarzenia, które poczęły się rozgrywać u ich brzegów, znikanie rosyjskich kutrów ryb. a nawet pokaźnej wielk. norweskich i fińskich parowców, a wreszcie zaginięcie **w owych okolicach wielkiego niemieckiego parowca rybackiego Scharnhorst** pobudziło ciekawość nie tylko opinji publicznej w Rosji, ale i w całej Europie, tem bardziej, że okoliczności w których owe wypadki zdarzały się były więcej niż tajemnicze.

Piraci na Białem morzu.

Owo znikanie statków bez śladu w najwyższym stopniu tajemnicze i frapujące tłumaczono sobie jednak przez wiele lat niebezpieczeństwami, związanemi z żeglugą po Morzu Północnem, na którem szaleją częstokroć wielotygodniowe huragany o sile tajfunów chińskich czy orkanów amerykańskich, a przytem ścinające i niszczące momentalnie wszelkie życie z powodu niesłychanie niskiej temperatury, która im zazwyczaj towarzyszy. Mówiono w kołach marynarskich, że zaginione okręty zostały uwięzione przez lody a potem zamarznąwszy pośród nich uległy zgruchotaniu. Tłumaczenie to uważano za wystarczające i dopiero niedawno pewien fiński parowiec rybacki przywiózł niesłychanie sensacyjną wiadomość, **że na Białem morzu ścigany był przez piratów,** którzy po dłuższym pościgu dopadli rybaków i tylko dzięki bardzo szybkiej ich ucieczce zdołali oni jednak ujść z życiem. Równocześnie z tem pojawiły się wiadomości także w innych miejscowościach położonych nad brzegami Białego Morza o napadach piratów na okręty i łodzie rybackie w tych stronach. Rząd sowiecki wysłał natychmiast łamaczy lodów oraz kanonierki, które po dłuższych badaniach powróciły do Archangielska przywożąc zdumiewającą wiadomość, że największa z Wysp Sołowieckich i **słynny ongiś klasztor stały się obecnie w roku Pańskim 1929 prawdziwem gniazdem korsarskiem** w dosłownem tego słowa znaczeniu.

Banda piratów składająca się z dwustu lub trzystu osób opanowała ów klasztor z natury obronnie zbudowany i urządza regularne wyprawy korsarskie, posługując się używanemi w owych okolicach **małemi czółnami** dla połowu fok, dzięki czemu flotyla korsarska ma na pierwszy rzut oka niewinny pozór ekspedycji rybackiej. Zanim którykolwiek z napadniętych i z natury rzeczy bezbronnych kręt zaś rabowano i palono, albo też ofiarą mógł się zorjentować z kim ma do czynienia i ratować się ucieczką bywał już z reguły przez korsarzy **opanowany, poczem załogę mordowano**

---

zestawianiem listy nagród, kiedy zastukano lekko do drzwi.

— Proszę! — zawołał głosem swadliwym nieco, podnosząc głowę gniewny, że mu przeszkadzają. Lecz osłupiał wnet: wiotka, żwawa w sportowym sweatrze blado-niebieskiego koloru i takiejże czapeczce, Iwona Desforges, stała przed nim mówiąc:

— Przepraszam pana, że mu przeszkadzam, ale ojciec mój przysyła mię z prośbą o listę najlepszych uczniów, z wykazem ich lat; pragnie bowiem ofiarować każdemu z nich w dniu rozdawania nagród książeczkę kasy oszczędności.

Nauczyciel, wstawszy, patrzał na nią tak dziwnym wzrokiem, że cofnęła się o krok ze zmarszczonemi brwiami, pytając się w duchu, czy jest zaspany, idjotą, czy też pijany?

— Gdyby pan mógł wręczyć mi listę natychmiast, ojciec byłby bardzo wdzięczny panu.

Ale Roger Divoix nic nie rozumiał. Wpatrzony w nią jak w tęczę, podbiegł, upadł na kolana przed nią, wołając na-wpół przytomnie:

— Iwonko!.. Iwonko!.. Ukochana moja! Jesteś nareszcie... Ach, twoje listy.. twoje listy...

Młoda dziewczyna jednym skokiem stanęła w otwartych drzwiach i spytała groźnie:

— Co to znaczy? Dlaczego pan pozwala sobie tykać mnie? Za kogo pan mnie bierze, Jakie listy?..

— Te, które pani pisywała do mnie w ciągu dwóch miesięcy blisko... dzień w dzień... w odpowiedzi na moje wiersze... — wyjąknął biedny nauczyciel strapiony, wstając z klęczek.

— Żadnych wierszy nie otrzymywałam nigdy od pana i nigdy nie pisałam doń — odparła panna dumnie i surowo. — Proszę mi wytłumaczyć, jak mam rozumieć te niestosowne żarty, bo inaczej...

— Żart? Żart. — bełkotał Roger podchodząc do stołu i wyciągając gwałtownym ruchem olbrzymią paczkę. — Oto są wszystkie pani listy... Proszę.. Niech pani zechce przejrzeć je..

Iwona Desforges podeszła i wziąwszy w dwa palce jeden z arkusików, przeczytała go pobieżnie ze wzgardliwym wyrazem twarzy.

— Zadrwiono sobie z pana — odezwała się potem — i mnie wplątano w romans prowincjonalny. Weale mi się to nie podoba i radzę panu nie rozgłaszać tej głupiej historji, o ile pan nie chce, ażeby ta sprawa oparła się o mego ojca. Co do listy, po którą przyszłam proszę ją nadesłać przez pocztę. Żegnam pana! Niech się pan leczy

* * *

Nazajutrz zrana po bezsennej nocy, Roger Divoix punktualnie o godzinie ósmej stał przy okienku pocztowem. Promieniejąca szczęściem twarz urzędniczki zbladła na widok jego grobowej twarzy.

— Co się stało? — spytała przerażona.

— Panna Desforges była wczoraj u mnie — zaczął ponuro.

Julja krzyknęła, kryjąc twarz w dłonie.

— Dlaczego pani to zrobiła?

— Bo.. bo.. kocham pana! och! och! chciałabym umrzeć!.. — odparła, łkając.

— Ależ ja? — ciągnął z rozpaczą — w tej całej historji .. śmieszny jestem... idjotycznie śmieszny!

— Nieprawda!.. nieprawda!... — mówiła przerywanym głosem. — Człowiek z takim talentem, jak pan, nie może być śmieszny! A te listy, panie Rogerze, moje listy, pan kochał je przecież!...

— I teraz kocham je!.. odparł z wysiłkiem... Co do niej.. Ach, z jaką pogardą, jaką dumą mówiła do mnie!. Nie, ona nie mogłaby takich listów pisać!

Jakaś stara wieśniaczka przyszła po znaczek. Ocierając zapłakane oczy, urzędniczka załatwiła ją. Po jej odejściu Roger mówił dalej:

— Powinienem mieć żal do ciebie, Julko... ale nie mogę.. Te listy, twoje listy dały mi poznać ciebie! .. Omyliłem się... Ty jesteś tą, której szukałem gdzie indziej i jeżeli chcesz dzielić życie ze mną, biednym nauczycielem-poetą ..

— Mój Rogerze! Mój Rogerze! Genjuszu mój! — zawołała urzędniczka P. T. T.

I w radosnym odruchu wysunęła głowę z za okienka, podając wargi swemu poecie.

Tłum. F. M.

okręt zaś rabowano i palono, albo też pozostawiano go własnemu losowi. Jak stwierdziły ponad wszelką wątpliwość statki policyjne sowieckie z góry **dwustu marynarzy i rybaków więzionych jest dotąd przez piratów na Wyspie Sołowieckiej w klasztorze**, który został zmieniony w prawdziwą twierdzę. Obecnie kiedy i tam już wiosna zawitała i lody poczynają puszczać, Sowiety postanowiły przeprowadzić **planową wyprawę karną** przeciwko piratom z Wyspy Sołowieckiej, ażeby wreszcie kres położyć tym stosunkom przypominającym średniowiecze.

Stwierdzono też, że korsarze rekrutują się nie tylko z pośród owych skazańców, którzy widocznie zdołali wymordować dozorców i opanować wyspę, ale że również przyłączyło się do nich **mnóstwo młodych ludzi z pośród fińskiej i ugryjskiej ludności rybackiej** mieszkającej na wyspach okolicznych i na półwyspie Kola.

Zdradzony mąż spadł z nieba

poczem ręka jego spadła na buzię żony.

NIESŁYCHANA AWANTURA ARABSKA MIĘDZY POZNANIEM A BYDGOSZCZĄ. — „ŻYCZLIWY" ANONIM TELEFONICZNY. — AEROPLANEM NA MIEJSCE ZDRADY. — RĘKOCZYNY W KAWIARNI.

Bydgoszcz, w czerwcu.

(e) Bydgoszcz ma nielada senzację! Pan S. znany eksporter jest młodym żonkosiem, bo dopiero we wrześniu zeszłego roku wstąpił w związki małżeńskie z **pewną znaną ze swej urody i majątku Łodzianką.**

Wkrótce na czole pana małżonka, poczęły się **pokazywać narośla**, jakie zwykły się trafiać u młodego rogacza. Wszyscy znajomi pana S. zauważyli ten fenomen, tylko on nic nie wiedział. Aż dopiero tamtego tygodnia **niespodzianie**

spadł z obłoków

Żona jego wyjechała do Poznania, rzekomo na Wystawę i do krewnych. On sam siedział w swym bydgoskim kantorze, gdy zabrzęczał dzwonek i telefonistka oznajmiła krótko:

— Poznań chce mówić!

Pan S. przytknął słuchawkę do gęby i do ucha, gotując się do jakiejś handlowej rozmowy, gdy tym czasem obcy mu kobiecy głos zapytał go ironicznie:

— Pańska żona bawi w Poznaniu. Czy wolno zapytać o jej adres?

Pan S. jako sprawny handlowiec odpowiedział:

— U swej ciotki, pani K. na ul. Szamarzewskiego nr......

Nie dokończył, gdyż głos z Poznania mu przerwał:

— Smutne to bardzo, że pan nie zna adresu własnej żony. Ona **mieszka w hotelu (następuje adres) pokój nr. 17, i to nie sama, tylko ze swym rzekomo narzeczonym.** Oboje siedzą w tej chwili w kawiarni (następuje adres) i szkoda tylko, że pan tej czule gruchającej parki, nie może na własne oczy oglądać.

Tu rozmowa została przerwana. W pana S. jakby **piorun strzelił.** Postanowił pojechać do Poznania. Spojrzał na zegarek. Minęło wpół do 10 rano. Miał własne auto — mógłby przed 1-szą być w Poznaniu. Ale czy zakochani będą tak długo siedzieć w kawiarni?

Wtem zbawienna myśl rozjaśniła mu głowę. Kazał się wieźć na lotnisko. O 10-tej odchodzi przecież samolot pasażerski do Poznania. — Wszystkie miejsca w karosjerze były zajęte. Mógł tylko umieścić się koło lotnika. Ale i na to się zgodził.

Samolot opuścił się pod Poznaniem o trzy na jedenastą. Wpaść do taksówki i kazać się wieźć pędem do wskazanej mu kawiarni, było dziełem minuty.

Pośpiech jego został wynagrodzony... **Idylla nie była jeszcze skończona.** Pani siedziała z „narzeczonym" przy likierze i papierosach. Ujrzawszy męża, nie straciła ani na chwilę tupetu, lecz rzuciła się ku niemu z miłośnie rozwartemi ramionami:

— Skąd się tu wziąłeś tak niespodzianie? — spytała ucieszonym głosem.

— **Skąd? Z nieba spadłem.** Ale to dosłownie. Patrz, o tak...

I równocześnie trochę ciężka dłoń eksportera spadła na zarumienione policzki żony.

Zrobił się gwałt. „Narzeczony" chciał pospieszyć swej donnie z pomocą, ale **eksporter tak się rozmachał, że robił wrażenie parowej młocarni.** To też niebawem „narzeczony" spiesznie wycofał się kuchennemi drzwiami na świeże powietrze.

Co było dalej, pozostaje familijną tajemnicą, dość że w dziennikach bydgoskich pojawił się anons:

„Mieszkanie 6-pokojowe, niedaleko Gdańskiej, na I-szem piętrze, wszelki komfort, bardzo tanio do objęcia"...

92-letnia masowa trucicielka.

ULUBIONA BROŃ KOBIET - ZBRODNIAREK: TRUCIZNA. — PROCES SĘDZIWEJ ZBRODNIARKI. JAK PANI BURMISTRZOWA ZOSTAŁA WDOWĄ. — NOWE DONOSY.

Bukareszt, w czerwcu.

(m) Jak wiadomo, od **najdawniejszych czasów trucizna była ulubionym, zwłaszcza przez kobiety sposobem pozbywania się niewygodnych osób.** Od słynnej **Lokusty**, która Neronowi pomagała usuwać wrogów, poprzez **Lukrecję Borgia i Katarzynę Medici**, markizę de Brinvilliers aż do najnowszych czasów — snuje się **potworna**

nić zbrodni,

dokonywanych zapomocą przerozmaitych wyrafinowanych trucizn. Rzeczą uderzającą jest, że na 10 wypadków otrucia, w 7 razach **sprawczyniami są kobiety**, jakby ten sposób zabijania, najbardziej przypadał im do gustu.

Obecnie donoszą o **nowej aferze trucicielskiej**, której smutną bohaterką **jest kobieta stojąca nad grobem, bo niemal**

dobiegająca 100 lat

życia. W miejscowości Panoszana (Banat) zaczął się senzacyjny proces **92-letniej Anny Pistava**, która od dłuższego szeregu lat zawodowo uprawiała trucie ludzi. Kljentami jej byli **spadkobiercy, nie mogący się doczekać spadku**, podwładni, chcący usunąć przełożonych, wreszcie żony, żądne pozbyć się mężów. Do tej ostatniej kategorji należała żona miejscowego burmistrza, która dzięki Annie Pistava

została wdową.

Jak olbrzymia była zbrodnicza działalność trucicielki, świadczy fakt, że proces o kilkanaście udowodnionych wypadków zbrodni musiano odroczyć, gdyż napłynęło **kilkanaście dalszych doniesień.** Proces podjęto przed trzema dniami.

Wdowa po burmistrzu przyznała się, że **wzięła od Pistavy truciznę dla męża.** Obok niej na ławie oskarżonych zasiadło jeszcze kilka osób, które korzystały z usług sędziwej trucicielki.

Najnowsze zdobycze ameryk. wynalazczości.

IDEALNE NACZYNIE KUCHENNE. — SZTUCZNE SŁOŃCE. — PIEKIELNY PIEC.

N. Jork, w czerwcu.

(e) Troskę swoją w kierunku udogodnienia i uproszczenia życia posunęli Amerykanie do tego stopnia, iż na przemysłowej wystawie w Nowym Jorku, zaprezentowali **metal, z którego zrobione naczynia, nie ulegają najmniejszemu zanieczyszczeniu.** A więc sporządzony zeń talerz, szklanka czy butelka **nie osadza na sobie nic z materji płynnych.** Wynalazek ten wzbudził **prawdziwy zachwyt wśród amerykańskich gospodyń** na myśl, iż wybawi je od jednej z najobrzydliwszych funkcyj gospodarczych — mycia statków.

Na tej samej wystawie prócz węgla płynnego i nowego gatunku gazu oświetlającego, demonstrowany jest gaz, który niedojrzałe owoce i jarzyny doprowadza w **ciągu niespełna dwóch godzin do stanu jadalnego.**

Dalej wynalazczość ojczyzny Edisona doprowadziła do skonstruowania **elektrycznego pieca**, na zasadzie prądu zmiennego, zmieniającego się 3000 razy w ciągu sekundy i wytwarzającego tą drogą **ciepłotę dochodzącą do 2500 stopni.**

Jest to temperatura tak niesłychanie wysoka, że umieszczony w tym iście **piekielnym piecu** człowiek, zamienionyby został w ciągu jednej sekundy w lotny stan gazu.

Będzie to prawdopodobnie krematorjum przyszłości.

Dym z lokomotyw zabija 6000 osób

ROCZNIE W SAMEM CHICAGO.

N. Jork, w czerwcu.

(+) Wedle orzeczenia władz sanitarnych olbrzymiego miasta Chicago, największą klęską dla zdrowia kilkumiljonowej ludności **jest nadmierne zadymienie miasta.** Dymy te pochodzą głównie z lokomotyw, które stojąc godzinami na kilkunastu stacjach śródmiejskich, zanieczyszczają powietrze w niezmiernie dla zdrowia szkodliwy sposób.

Pył węglowy — jak obliczyły władze sanitarne — powoduje gruźlicę i zaciemniając słońce, powoduje szóstą część z 12 proc. śmiertelności, co w liczbach daje 6000 ofiar rocznie.

Władze miejskie postawiły wobec tego wniosek o dokonanie elektryfikacji kolei, czemu jednak energicznie sprzeciwiła się kompanja kolejowa, dowodząc, że kapitał wszystkich połączonych linji kolejowych nie wystarczyłby na dokonanie takiej zmiany.

Ze sportu.

Na międzynarodowym froncie piłkarskim.

Lwów, 26. czerwca.

Ubiegła niedziela przyniosła na froncie międzynarodowym **szereg interesujących wydarzeń.** Była ona przedewszystkiem **dniem trjumfu austrjackiego piłkarstwa.** Inauguracja rozgrywek o puhar środkowej Europy przyniosła Wiedeńczykom **nadzwyczajne sukcesy.** Obydwie drużyny, reprezentujące w konkurencji powyższej **austrjackie piłkarstwo, odniosły nad przeciwnikami swymi wspaniałe zwycięstwa,** dające rękojmię udziału i w drugiej kolejce. Sensacją pierwszego stopnia było **zwycięstwo Vienny nad Hungarją w stosunku 4:1,** odniesione na gorącym terenie budapeszteńskim. Zdobywca wiedeńskiego puharu udowodnił, że ostatni jego sukces nad Rapidem nie był dziełem przypadku i **że posiada on wszelkie kwalifikacje, by godnie bronić rodzinnych barw.**

Równie dobrze **powiodło się i mistrzowi Rapidowi, który w Wiedniu pokonał włoską Genovę w stosunku 5:1.** Włosi — jak wiadomo — uczestniczą **po raz pierwszy w środkowo-europejskiej konkurencji puharowej.** Zwycięstwo Rapidu jest jednak **mniej wartościowe, gdyż przeciwnik jego nie reprezentuje najlepszej klasy włoskiego piłkarstwa,** które do walki o puhar z konieczności wysłało dwa słabsze zespoły.

Z nawpół obronną ręką wyszli **Węgry i Włosi.** Klęskę Hungarji poprzedziło bowiem **świetne zwycięstwo odniesione w sobotę przez Ujpest nad Spartą.** **Drużyna praska przegrała w sensacyjnym stosunku 6:1** i nie ma najmniejszych szans, by przedostać się do następnej kolejki, gdyż nawet w razie zwycięstwa w spotkaniu rewanżowem trudno przypuszczać, by osiągnęła **tak doskonały stosunek bramek.** Źle powiodło się też i drugiemu reprezentantowi stolicy czeskiej, **Slavii, która przegrała z Juventusem w Turynie** w stosunku 0:1. Ostatecznie więc należy się spodziewać, **że do drugiej kolejki** przedostaną się obydwie drużyny wiedeńskie. Ujpest, i najprawdopodobniej Slavia.

Stan tabeli przedstawia się obecnie następująco:

1. Ujpest 1 gra, 2 pkt., 6:1 stos. bramek,
2. Rapid 1 gra, 2 pkt., 5:1 stos. bramek,
3. Vienna 1 gra, 2 pkt., 4:1 stos. bram.,
4. Juventus 1 gra, 2 pkt., 1:0 stos. br.,
5. Slavia 1 gra, 2 pkt., 0:1 stos. bramek,
6. Hungaria 1 gra, 2 pkt., 1:4 stos. br.,
7. Genova 1 gra, 2 pkt., 1:5 stos. bram.,
8. Sparta 1 gra, 2 pkt., 1:6 stos. bram.

Również na dalekiej północy okryli się **Austrjacy laurami.** Austrja ciesząca **się od dawna w Szwecji olbrzymią popularnością,** zyskała jeszcze bardziej na wzięciu, **wygrywając w Helsingborgu z mistrzem Szwecji H. I. F. 3:1.**

Niemiecka piłka nożna potwierdziła ponownie swą doskonałą formę. Cykl międzynarodowych sukcesów ukoronował **pewne zwycięstwo nad reprezentacją Szwecji w stosunku 3:0.** Zawody odbyły się w Kolonji.

Niespodzianką do pewnego stopnia było **zwycięstwo piłkarskie Norwegów nad Danją w stosunku 5:2.** Świadczy ono o znacznem wyrównaniu się północnej klasy, w której w swoim czasie **prym dzierżyła Danja,** a Norwegja kroczyła na szarym końcu.

O tytuł mistrza kolarskiego

WALCZYĆ BĘDĄ KOLARZE WOJEWÓDZTWA LWOWSKIEGO.

Lwów, 26. czerwca.

Kolarskie mistrzostwo województwa lwowskiego (100 km) na rok 1929 organizuje **Sekcja kolarska L. K. S. Pogoń w dniu 30 bm.** z polecenia Polskiego Zw. Tow. Kolarskich w Warszawie.

Start punktualnie **o godz. 8-ej rano z 5-tego km drogi janowskiej.** Zawodnicy będą startowali **„na czas", systemem olimpijskim, tj. w odstępach co dwie minuty** wzgl. co minutę zależnie od ilości startujących — **Zgłoszenia** imienne z podaniem numeru licencji przyjmuje sekretarjat **do czwartku 27. bm., godz. 8-tej wiecz.** Zgłoszenia po tym terminie nie będą bezwarunkowo uwzględnione. Losowanie, rozdanie numerów i plombowanie maszyn odbędzie się **w przeddzień zawodów,** tj. w sobotę dnia 29 bm. w lokalu L. K. S. Pogoń, przy ul. Rutowskiego 23, I p. (czasowo wejście przez westibul kina „Lew", I p. od ul. Skarbkowskiej).

Nagrody: I. tytuł mistrza województwa, szarfa od organizatora, żeton i dyplom Z. P. T. K., II—III żetony Z. P. T. K. i organizatora, IV i V żetony organizatora; prócz tego żetony od organizatora w klasach II i III i nowicjuszy, jako nagrody honorowe.

Tytułu mistrza bronić będzie **St. Ignatowicz** (Sekcja Kol. L. K. S. Pogoń).

Zawody wzbudzają **wielkie zainteresowanie** wśród lwowskich kolarzy, tem większe, że wobec ustanowienia **nagród w klasach,** wszyscy zawodnicy, a nawet młodsi i mniej doświadczeni **mają możność zdobycia nagród w swej klasie.** Startować będą **z Pogoni:** Fröss I, Fröss II, Fröss III Ignatowicz Serbeński Adler, Zawadzki, Bosak, Babiarz, Kiczek, Kwieciński i inni; **z L K T. i M.:** Tropaczyński, Szubrowski, Matjaszewski, bracia Kostrzębscy; **z Hasmonei:** Kiesel, Zlatkes, Nachtgeist, Hirschprung, oraz zawodnicy **R. K. S.:** Dreher, Szczepaniuk, Halatin, **Polonji przemyskiej, Sokoła z Niska i R. T. K. i M.** (Rzeszów).

—:o:—

Nowa wełna sztuczna

Paryż, w czerwcu.

Wynalazek wełny sztucznej opiera się, jak już wiadomo obecnie, na **zużytkowaniu dającej się łatwo i wszędzie prawie uprawiać rośliny włóknistej.**

Wynalazca nowej metody fabrykacji jest Francuz, **Józef Violłat,** który przeprowadził dotychczas pryw. próby z nowem włóknem na małą skalę w Paryżu. Według opinji fachowej mieszanina włókien nowoodkrytej rośliny w stosunku 66 prc. do wełny naturalnej daje **doskonałą tkaninę.** Wyroby wełniane z tej mieszanki **nie dają się odróżniać od tkanin z czystej wełny, a wypadają znacznie taniej.**

Do litościwych serc naszych Czytelników zwraca się 80-letnia staruszka, pozostająca bez środków do życia. Datki przyjmuje Administracja dla **„A. F."**

Z dnia.

CAŁOWAĆ, CZY NIE CAŁOWAĆ?

Lwów, 26. czerwca.

Onegdaj zamieściliśmy fejleton **Ariela** p. t. **„Całuję twoją dłoń madame",** zajmujący się kwestją, czy należy całować wszystkie rączki kobiece, czy też nie. W sprawie tej otrzymaliśmy ciekawe uwagi **lekarza dra R. D.,** który zamieszczamy poniżej. **Red.**

Lwów, 24 czerwca.

W „Gazecie Porannej" z 21 b. m. w artykule p. t. „Całuję twoją dłoń madame" poruszona została **kwestja niezwykłej wagi.** Jako lekarz miałem niestety możność obserwowania kilku przypadków, gdzie przez pocałunki przeszczepione zostały **zarazki wywołujące przykre okresy chorobowe.** Dlatego kwestja ta poruszona na łamach poczytnego pisma winna stać się **hasłem do ogólnego potępienia** tego bądź co bądź przestarzałego zwyczaju, pozostającego w **jaskrawej sprzeczności z wynikami higjeny.**

Czyż bowiem w dobie obecnej nie należy uważać za **wyraz braku kultury tego bezwzględnego obcałowywania rąk każdej na ulicy napotkanej znajomej kobiety?** Niemniej potępienia godne jest **zwyczaj utarty na dancingach w barach i t .d.,** gdzie — horible dictu — kwiat naszej inteligencji całuje rękę **najzwyklejszej koryntjanki,** z których co najmniej 75% jest dotkniętych **chorobami wenerycznemi??!!**

Uważam, że gdyby szanowna Redakcja podjęła energiczną akcję w kierunku usunięcia tego zwyczaju, urągającego wszelkim prymitywnym nawet zasadom hygjeny — **napewno zniknie on z życia naszego,** a będzie to tylko dowodem, iż nietylko jesteśmy dojrzali do przyjmowania z Zachodu **perfum, szminek i. t. p.** ale także **zwyczajów istotnie kulturalnych.**

Jestem pewny, iż Szanowna Redakcja akcją w tym kierunku **pozyska sobie sympatję całego społeczeństwa i będzie to jedną z dalszych zasług** „Gazety Porannej"...

Dr. R. D

—:o:—

„GAZETA PORANNA" w STANISŁAWOWIE.

Otwarcie Wystawy kursu modelarskiego.

TYPY WSZELKIEGO RODZAJU SAMOLOTÓW. — OBRONA PRZECIWGAZOWA. — KONKURS LOTNICZY WYKONANYCH MODELI.

Stanisławów, w czerwcu.

Onegdaj odbyło się w salach Miejskiej Kasy Oszczędności otwarcie Wystawy kursu modelarskiego, urządzonego staraniem wojew. L. O. P. P. w Stanisławowie. Imieniem nieobecnego p. Wojewody dokonał otwarcia wystawy **inż. p. Swoboda.** Jako przedstawiciele władz figurowali imieniem wojskowości p. **płk. Parafiński** z 48 pp., prezes dyr. kol. p. **inż. Kuźniński,** dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego p. dr. **Drzewicki,** oraz wielu innych. Imieniem miejscowego Komitetu LOPP. przemówił p. inż. **Południewski,** poczem po odśpiewaniu pieśni przez chór seminarjum naucz. pod batutą p. prof. Dąbrowskiego i przecięciu taśmy przez p. inż. Swobodę goście zwiedzili wystawę.

Wystawione są **typy wszelkiego rodzaju samolotów,** modelowane przez uczniów kursu prowadzonego przez p. prof. **Buczkowskiego.** Uczestnikami tego kursu była młodzież szkolna seminarjum naucz., gimnazjów oraz szkół powszechnych. Kilkadziesiąt samolotów wykonanych całkowicie przez tych uczestników kursu dowodzi, że mają oni za sobą prawdziwie żmudną i uciążliwą pracę. Samoloty wykonane są bardzo precyzyjnie z różnego rodzaju materjałów, nawet z papieru. Przy tej sposobności należą się słowa uznania warszawskiej firmie samolotów „Avia", która bezpłatnie i bardzo chętnie zasilała kurs ten różnego rodzaju materjałami do pracy potrzebnemi.

Wzory wykonanych modeli dowodzą żmudnej, ale owocnej pracy uczniów i ich kierownika p. prof. Buczkowskiego, które przyzwyczajają wykonawców do bardzo skrupulatnej i drobiazgowej pracy. Ponadto cały szereg prawdziwie skomplikowanych rysunków dowodzi, że była to praca poważna i naukowa, poparta obliczeniami i badaniami.

Na wystawie mieści się też specjalny dział **obrony przeciwgazowej.** Dział ten produkuje wszelkiego rodzaju gazy, ich straszne działanie oraz najnowsze środki obrony przeciwgazowej. Wystawione zostały ponadto typy wszelkich masek ochronnych oraz kompletne umundurowania przeciwiperytowe.

Wreszcie specjalne tabele statystyczne wykazują **rozwój LOPP.,** zwłaszcza na terenie naszego Województwa.

Jednem słowem wystawa bardzo ciekawa i interesująca, należy się więc spodziewać, że wszyscy mieszkańcy ją oglądną, a tem samem poprą tak ważny dla wszystkich cel. W sobotę bież. tygodnia odbędzie się konkurs lotniczy wykonanych modeli na boisku Miejskiej Kasy Oszcz., przyczem najlepszy model zostanie nagrodzony.

Uczciwy złotnik.

SZCZĘŚLIWE ODNALEZIENIE NASZYJNIKA, WARTOŚCI 700 DOLARÓW.

Stanisławów, w czerwcu.

Onegdaj w czasie spaceru w alei lipowej w parku zgubiła żona tutejszego adwokata p. Lindnerowa naszyjnik perłowy, przedstawiający **wartość 700 dolarów.** Mimo wyznaczenia wielkiej nagrody i bardzo skrzętnych poszukiwań nie zdołano naszyjnika odnaleść. Aż dopiero wczoraj, dzięki rzetelności tutejszego złotnika Spiegla, naszyjnik wrócił do właścicielki. Oto pewien wieśniak znalazłszy ten naszyjnik, udał się do złotnika Spiegla, bo uważając naszyjnik za wartościowy, usiłował zbadać jego rzeczywistą cenę. Spiegel wiedząc o zgubie, za zgodą wieśniaka naszyjnik zatrzymał, i zawiadomił o tem natychmiast dra Lindnera. W ten sposób dzięki uczciwemu złotnikowi, zguba została odnaleziona.

Nieustająca plaga zbiórek ulicznych.

Stanisławów, w czerwcu.

Mimo wielokrotnych apelów nie uważa niestety Starostwo za wskazane nieco skromniej udzielać zezwoleń na zbiórki uliczne. Ostatni tydzień to był chyba rekordem w tym kierunku, bo w ciągu tygodnia odbyło się sześć zbiórek, a nawet **trzy równocześnie w jednym dniu.** Publiczność zupełnie jawnie narzeka i skarży się, że niestety dotychczas nie nastąpiła zmiana na lepsze. Doszło już u nas nawet do tego, że wobec zupełnego spowszechnienia tych zbiórek, efekt ich finansowy jest minimalny, bo mieszkańcy znudzeni, a przytem ustawicznie molestowani, jawnie odmawiają datków. Może wreszcie Starostwo ujmie się za mieszkańcami i cokolwiek oględniej udzielać będzie zezwoleń na zbiórki uliczne.

Aparat fotograficzny i maszyna do pisania pomocnikami fałszerzy.

ODKRYCIE KTÓRE NAROBIŁO WIELE HAŁASU. — SKONFISKOWANY MANUSKRYPT. — MASZYNA DO PISANIA NA USŁUGACH FAŁSZERZY.

Lwów, 21 czerwca.

Był czas kiedy twierdzono, że fotografja jest dokumentem wolnym **od wszelkiego fałszerstwa** i środkiem tylko w wykrywaniu fałszerstw. Pokazało się jednak, że, jak wszystkie wynalazki techniczne „zapala Panu Bogu świeczkę i djablu także", że **służy** zarówno **ludziom nauki i służbie bezpieczeństwa,** jak oszustom i że **najwyrafinowańsze fałszerstwa** stały się możliwe dopiero

dzięki fotografji.

Kolej wreszcie przyszła na

maszyny do pisania.

Zdawało się, że ona stwarza obojętny i uniwersalny typ pisania, **wyklucza** poniekąd możność fałszowania dokumentów i nadawania im pozoru jakiejś specjalnej autentyczności. Przekonano się teraz, że jest inaczej i maszyna do pisania może być narzędziem **właśnie fałszowania dokumentów** i to **bardzo starych** nawet.

Pozorna niemożliwość takiego twierdzenia, po chwilowem nawet zastanowieniu, staje się rzeczą oczywistą. **Fałszerz starożytnego pisma** może skopjować raz doskonale jedną literę, ale nic łatwiejszego, jak wyłamanie się jego ręki **z formy** przy ciągłem jej powtarzaniu. Tymczasem, jeżeli raz doskonale skopjowaną, czy sfotografowaną, literę zmieni **na stalową czcionkę** i umieści ją w klawiaturze maszyny do pisania, to za każdym **uderzeniem w klawisz**, otrzymuje **autentyczny kształt litery.**

O możliwości takiego fałszerstwa maszynowego przekonano się przy sposobności głośnej sprawy archeologicznej

Sprawa piątej Ewangelji.

Mianowicie w numerze londyńskiej **Morning Post z dnia 31-go stycznia br.,** a niewątpliwie i w innych pismach angielskich, nie mówiąc już o pismach włoskich, pojawiła się wiadomość, że we Włoszech w **Bibljotece Cerignala, znaleziono starożytny rękopis na pergaminie pisany po grecku,** który jest niczem mniej, jak nowym

Żywotem Jezusa Chrystusa,

czyli ni mniej, ani więcej, tylko

Piątą Ewangelją.

Około tego odkrycia powstała wielka wrzawa. Dowodzono, że tekst jest niewątpliwie współczesny z tekstem innych Ewangelji i różni się od nich tak, jak się cztery znane Ewangelje różnią między sobą, **znaleziono nawet autora** dla tej nowej Ewangelji, mianowicie

Józefa z Jerozolimy,

co do którego musimy się przyznać do ignorancji zupełnej, **jaki to był Józef?** Mówiono o wielkim znaczeniu rękopisu dla krytyki dotychczasowych Ewangelji, przyczem zezowano wyraźnie z niechęcią **w stronę Watykanu,** który nie okazał gotowości przyznania odrazu i bez zastrzeżeń autentyczności temu dokumentowi, ale traktował go **z widoczną obojętnością.**

Mówiono też o **wielkiej cenie amatorskiej** dokumentu, a ponieważ rękopis przeszedł w ręce prywatne, władze włoskie **przyaresztowały go,** aby zapobiec wywiezieniu zagranicę tego zabytku. Równocześnie jednak zabrano się do badania naukowego wewnętrznej szaty i treści dokumentu.

Stwierdzono więc, że napisany został na **pergaminie niewątpliwie starym,** co jednakże niczego nie dowodzi, znane bowiem są **fałszerstwa przy** których jakiś istotnie

stary rękopis zeskrobywano,

aby w jego miejsce napisać dokument podrobiony. Krój liter przynajmniej przeważnie, odpowiadał epoce, której go przypisywano. Zauważono jednak, że litery są **zanadto doskonale jednakowe,** że stoją **w zbyt nieposzlakowanym** jednym poziomie, że odstępy są **zbyt umiarowe,** co wszystko razem dawało już **znamiona pisma maszynowego.**

To podejrzenie, czy też tylko niepokojące spostrzeżenie, potwierdziło mikroskopowe badanie rękopisu, Stwierdzono przytem bowiem niezbicie, że **zeskrobany stary pergamin wsunięto**

w maszynę do pisania o specjalnych czcionkach

i napisano na nim tekst bez użycia taśmy z farbą. Powstały w ten sposób litery w postaci zagłębień w pergaminie, które potem dopiero starannie zapuszczono odpowiednim barwikiem, a na koniec cały rękopis **poddano chemicznym wpływom,** w celu **ujednostajnienia jego wyglądu.** Użycie maszyny do pisania tłumaczy też właściwość dokumentu, w którym wszystkie słowa wypisane są w całości i poprostu bez skróceń, przy pomocy specjalnych znaków, streszczających całe zgłoski, lub nawet słowa, którymi się **posługiwano w dawnych czasach,** aby jaknajwięcej zmieścić na jaknajmniejszej przestrzeni i w ten sposób oszczędzić **pergaminu. Badanie tekstu** dało też ujemne wyniki, wykazując, że jest **zlepkiem ze znanych Ewangelji z dodatkami w złej greczyźnie.**

A więc niewątpliwe fałszerstwo.

W jakim celu dokonano fałszerstwa.

Cel może być dwojaki: jednym może być **zachwianie czterema uznanemi Ewangeljami,** ale to możnaby stwierdzić tylko po bardzo dokładnem **zbadaniu ideowem** treści, natomiast cel drugi jest **jasny,** mianowicie zysk pieniężny ze sprzedaży **rzekomo ważnego dokumentu.** Co do kwestji zaś kto i gdzie dopuścił się fałszerstwa, to **Rząd Włoski oświadczył,** że to nie stało się z pewnością we Włoszech.

Tymczasem są pewne okoliczności które właśnie naprowadzają **na ślad włoski.** Mianowicie wpadnięto na trop **formalnego sprzysiężenia do fałszowania** rękopisów i książek nowych i starych i bardzo starych, a że falsyfikaty pojawiały się najpierw **we Włoszech,** przemawia za **włoskiem pochodzeniem spisku.**

Użycia jednak do fałszerstwa

maszyn do pisania

nikt się nie spodziewał i **to jest nowością.** Pierwsze tego rodzaju fałszerstwo **wykryto, bo było dokonane prymitywnie.** Ale nie jest wykluczone, że fałszerze się udoskonalą, że n. p. podlewają po kilka liter tychsamych zamiast jednej, że skonstruują sobie **specjalną maszynę do pisania,** wykluczającą zbytnią prawidłowość, co nie jest tak znów trudną rzeczą. Wprawdzie i takie fałszerstwo będzie można wykryć ale zanim się to stanie, dużo dokumentów, których prawdziwości nikt nie będzie podejrzewał, krążyć może długo, szerząc niepewność historyczną, a i prawną także.

—::—

Z za kulis literatury.

Lwów, 26. czerwca.

Moskiewska akademja literatury, rozpoczęła obecnie wydawnictwo powszechnej „Encyklopedji literackiej", opartej na zasadach marksizmu. Encyklopedja ta ma stwierdzić związek między ekonomicznem podłożem, a literaturą, jako częścią jego ideologicznej nadbudowy. Ma to być dzieło o nieprzeciętnej wartości naukowej.

*

Laureatka Nobla Sigrid Uudset rozdała całą przyznaną sobie nagrodę na cele humanitarne, 80.000 na fundusz dzieci upośledzonych, 15.000 norweskiemu związkowi pisarzy, a resztę na teatr w Lillehommer.

*

Nowa „Accademia d' Italia", ma się ukonstytuować. W najbliższych dniach nastąpi nominacja pierwszych trzydziestu akademików. — Między kandydatami wymieniają nazwiska: Pirandello, Marinetti i Papini.

*

Remarque laureatem Nobla? Pisarz Björnstjerne, Björnson, rozpoczął w Norwegji usilną propagandę, aby Erich Maria Remarque, autor książki „In Westen nicht Neues" został kandydatem do literackiej nagrody Nobla za rok 1929.

—::—

Z życia prowincji.

Kronika przemyska.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, w czerwcu.

(M) **W Średniej Szkole Zawodowej żeńskiej T. S. L.** odbył się egzamin końcowy. Świadectwa otrzymały z odd. A: Bąkówna Stefanja, Bisówna Bronisława, Brodzicka Helena, Chomkówna Albina, Dąbkówna Eugenja, Demkowiczówna Olga, Fedykówna Marja, Hładkówna Ludmiła, Horwacka Amalja, Lityńska Janina Markówna Marja, Mykitkówna Stefanja, Pasternakówna Marja, Pawłowska Zofja, Jodgórniakówna Janina, Pukalska Wanda, Rzechorzekówna Michalina, Sądowiczówna Eug., Wawrzecka Wanda, Wrzękówna Stanisława, Zabielska Stefanja, Szajnowska Eugenja. — Z odd. B: Andersówna Zdzisława, Bielakowska Janina, Bochniakówna Adela, Franusówna Antonina, Golbiańska Marja, Kowalska Czesława Kozłowska Jadwiga, Lisikiewiczówna Stanisława, Nowosadówna Zofja, Panekówna Janina, Panciewiczówna Wanda, Plutówna Cecylja, Szewczykówna Łucja, Szczurówna Stanisława, Ziembianka Stanisława. — Z odd. C.: Bochnacka Kazimiera, Demczyszynówna Władysława, Finikówna Eugenja, Gozdowiczówna Janina, Janicka Anna, Kapłonówna Adela, Kmiecikówna Adela, Kukulanka Zofja, Kuźmińska Helena, Lejówna Janina, Leszczyńska Stanisława, Łuszczyszynówna Stan., Martini Bron., Müllerówna Marcela, Singlerówna Stefanja, Sieradzka Jadwiga, Skarbowska Jadwiga, Spiwakówna Helena, Wojnicka Joanna Wójcikówna Aniela, Wróblewska Stanisława, Zychówna Eugenja, Jankosiówna Marja, Kwiatkowska Jadwiga.

Reprobowano 7 uczenic.

Ponadto odbył się w tymże Zakładzie naukowem egzamin końcowy 16 absolwentek liceum gospodarstwa domowego, które wszystkie aprobowano.

Ministerstwo W. R. i O. P. w porozumieniu z Min. Handlu i Przemysłu przyznało wspomnianej szkole prawo odbywania egzaminów t. zw. czeladniczych. Pierwszy taki egzamin odbędzie się w dniach najbliższych pod przewodnictwem dyrektora szkoły Żukowskiego w obecności delegata lwowskiej Izby Rzemieślniczej.

Konkurs orkiestr wojskowych DOK. Nr. X odbędzie się 7. lipca br. na stadjonie wojskowym, a w razie niepogody w sali Teatru polskiego na Zasaniu.

Wystawę prac uczniowskich, bardzo udatną, urządziła dyrekcja szkoły powszechnej im. J. Słowackiego w budynku poszpitalnym przy ul. Władycze.

Na kolonje wakacyjne odbył się w ogrodzie przy szkole męskiej im. Konarskiego, staraniem komitetu rodzicielskiego festyn, który zgromadził liczną publiczność z dziatwą. Komitet, w skład którego wchodzili m. i. pp.: sędzia Mochnacki, r. m. dyr Złotnicki, dr Sznebaum, naucz. Józefczyk, Jurasz, Górniak, dołożył starań by zabawa udała się pod każdym względem.

Słynny Rossbach zwykłym oszustem

NIESŁAWNY KONIEC SŁAWNEJ KARJERY.

Berlin, w czerwcu.

(e) Były dowódca **bojówki niemieckiej** Rossbach, który za czasów osławionego „Grenzschutzu" dokonał napadu na miasto Chełmżę, przyczem kilku Polaków zostało zabitych, założył w Stuer w Meklemburgji **teatr wędrowny,** który ak prowadził, że narobił długu 36 tysięcy marek. Nie dość na tem: ukrzywdził on dwie swoje pracownice do tego stopnia, że biedne dziewczyny o głodzie i chłodzie spały gdzie się dało. Za sprawki te odpowiadać będzie teraz **przed sądem.**

W taki to marny sposób kończy swą karjerę osławiony „Kulturträger" niemiecki.

KRONIKA

26 CZERWCA
Środa
Jana i Pawła

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

TEATR WIELKI:

Środa, 26. czerwca o godz. 8.15 „Jubileusz Q. P. Q". Wielka rewja aktualna. Pierwszy wyst. warszawskiego teatru „Qui pro Quo".

Czwartek, 27. czerwca o godz. 8.15 „Jubileusz Q. P. Q".

Piątek, 28. czerwca o godz. 8.15 „Jubileusz Q. P. Q." wyst. Teatru „Qui Pro Quo".

*

Teatr Artystyczny Stanisławskiego wyjechał dziś rano ze Lwowa, udając się na kilka występów do okolicznych miast z „Wujaszkiem Wanią" Czechowa. Dziś grają artyści rosyjscy w Borysławiu, we czwartek w Drohobyczu, w piątek w Przemyślu. W sobotę zaś będą z powrotem we Lwowie i dadzą tu jeszcze dwa przedstawienia popołudniowe, a mianowicie w sobotę i w niedzielę po cenach zniżonych, poczem pożegnają już nieodwołalnie Lwów i wyjadą w dalsze tournee artystyczne na wschód.

*

TEATR MAŁY:

Środa, 26. czerwca o godz. 7.30 „Pygmaljon" komedja, wyst. gości. Węgierki.

Czwartek, 27. czerwca o godz. 7.30 „Pygmaljon" komedja, wyst. gości. Węgierki.

Piątek, 28. czerwca o godz. 7.30 „Pygmaljon" wyst. A. Węgierki.

*

Teatr Mały gra w dalszym ciągu z niesłabnącem powodzeniem „Pygmaljona" Shawa. Świetna ta komedja grana będzie jeszcze tylko przez trzy dni, gdyż i w sobotę wchodzi na repertuar Teatru Małego — również z gościnnym udziałem p. Węgierki — nowa sztuka, a mianowicie „Poławiacz cieni" Sarmanta.

*

„Qui Pro Quo" Dziś pierwszy występ tego doskonałego i tak serdecznie zawsze przez publiczność lwowską przyjmowanego teatru. Artyści warszawscy rozpoczynają tegoroczną gościnę we Lwowie wielką rewją aktualną p. t. „Jubileusz „Q. P. Q.", która święciła w stolicy długotrwałe i prawdziwie fenomenalne sukcesy. Występują w niej wszystkie bez wyjątku siły artystyczne tego doskonałego zespołu.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Ojciec" i „Kapitan Sorrel i jego syn"
CASINO: „Harold Lloyd".
CHIMERA: „Morze".
COLOSSEUM: „Kobieta z biczem".
FATAMORGANA: „Alraune".
GRAŻYNA: „Szpiegostwo".
KOPERNIK: „Nadkobieta" oraz „Czyją jest moja żona".
LEW: „Jackie Coogen marynarzem".
LUNA: „Demon kopalni złota".
OAZA: „Niebezpieczna piękność, mała złodziejka".
MARYSIEŃKA: „Nadkobieta" oraz „Czyją jest moja żona".
PALACE: „Tajemnica skrzynki pocztowej".
PAN: „Skazańcy".
PASAŻ: „Pogromca chmur".
PROMIEŃ: „Spowiedź kapelana".
UCIECHA: „Znak Zorzy".

—o—

Msza żałobna za dnszę śp. Dr. Marjana Górdickiego, adwokata, odbędzie się w rocznicę śmierci, we środę, dn. 26. bm. w kościele archikatedralnym o godz. 12. w południe.

Wynik zbiórki Daru Narodowego 3-go Maja w r. 1929 na obszarze Sekcji Wschodniej Zarządu Głównego TSL. przedstawia się wedle zamknięcia rachunków z dnia 15. czerwca 1929. Dochody: 1) Dary i datki zł. 2508.50, 2) Sprzedaż nalepek zł. 19.155, 3) Zbiórka miastowa we Lwowie zł. 11.348.68, 4) obchody prowincjonalne zł. 1.821.76. Wydatki: 1) koszty druku i wysyłki nalepek zł. 2.135.74, 2) koszty urządzenia zbiórki zł. 2.089.75, 3) wydatki administracyjne zł. 190.69, 4) koszty obchodu zł. 521.39. Razem dochody zł. 34.834.37, wydatki zł. 4.937.57; czysta nadwyżka zł. 29.896.80. Ponadto z list składkowych, rozesłanych na obszarze Małopolski wpłynęło po dzień 15. czerwca 1929 zł. 28.527.18. Razem tedy dochód Sekcji Wschodniej z Daru Narodowego 3-go Maja po dzień 15. czerwca 1929 wynosi zł. 58.423.98.

Śmierć fenomenu medycznego.

ŻYJĄCY PREPARAT ANATOMICZNY. — CZŁOWIEK, KTÓRY GRAŁ W PIŁKĘ WŁASNEM SERCEM. — UMIAŁ ZMIENIAĆ POŁOŻENIE SERCA.

Berlin, w czerwcu.

(=) W pewnym szpitalu berlińskim zmarł człowiek, który jako

istny fenomen medycyny

znany był wszystkim klinikom niemieckim, ich kierownikom i uczniom, profesorom fizjologji i roentgenologom. Ten człowiek doprowadził mianowicie przez długoletnie ćwiczenie do tego, że był niejako

wirtuozem na własnem ciele

i dokonywał czynów, wobec których świadczenia **fakirów indyjskich są błahą drobnostką.** Jego eksperyment z własnem sercem, rodzaj gry w piłkę, demonstrowany przed ekranem roentgenowskim był doprawdy czemś **zadziwiającem i osobliwem.**

Ale już niezwykłem było jego **panowanie nad muskułami.** Wiemy o tem, że wytrenowani atleci, zapaśnicy i bokserowie umieją do konywać **rozmaitych sztuczek ze swojemi mięśniami.** Są to rzeczy wprawdzie bardzo ciekawe i dla przeciętnego śmiertelnika niewykonalne, ale nawet zestawić ich nie można z cudami tego człowieka, który był znany w świecie naukowym tylko pod **inicjałami Fr. B.** Albowiem atleci umieją wprawiać w ruch tylko **całe grupy mięśni,** natomiast ów B. **inerwował poszczególne muskuły.** To, co student anatomji z trudem preparował sobie w prosektorjum, to z łatwością dzięki swej woli **demonstrował B. na swem ciele.** Dzięki temu był on niejako

żywym preparatem anatomicznym.

Jego wola opanowała nawet te muskuły, które zazwyczaj przy największem nawet ćwiczeniu niezależne są od woli. Co więcej — władał on nawet **nad swojem sercem,** którego rytm dowolnie zwalniał i przyśpieszał, nadawał mu rozmaite zabarwienie, dokonywując wprost rzeczy nieprawdopodobnych. Umiał nawet — a to była właśnie owa sławna gra w piłkę — **zmieniać położenie swego serca i to w dowolnym rytmie.**

Zmarł wskutek **zakażenia krwi.** Utworzył mu się mianowicie absces na nodze, który mimo zabiegu operatywnego **doprowadził do śmierci fenomenu medycznego.**

---

†

Z Miączyńskich

Stanisława Jahlowa

wdowa po b członku Wydziału Kraj. i Tymczasowego Wydziału Samorządowego zmarła po ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 24 czerwca 1929 roku, przeżywszy lat 65.

Pogrzeb odbędzie się we środę, dnia 26-go czerwca 1929 r. o godz. 3-ciej po południu z domu przedpogrzebowego ul. Pochanowskiego l. 94 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca rodzinnego, na który to obrzęd zapraszają Krewnych, Przyjaciół i znajomych w smutku pogrążeni

Córki, syn i zięć.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we czwartek 27 6 1929 o godz. 7-mej w kościele parafialnym P. Marji Śnieżnej.

Amanullah fabrykantem aut.

LEPSZY I PEWNIEJSZY ZAWÓD

Paryż, w czerwcu.

(e) Ostatecznie zwyciężony przez rywala były król afgański Amanullah ma zamiar osiedlić się na stałe we Włoszech.

Pewien Francuz, który miał sposobność zbliżyć się do Amanullaha w chwili jego wyjazdu z Kabulu, opowiada, że były władca azjatycki zwierzył się mu ze swego zamiaru **poświęcenia się działalności przemysłowej** w razie, gdyby nie potrafił odzyskać z powrotem swej korony. Amanullah zauważył, że **najodpowiedniejszem dla niego zajęciem,** byłoby założenie fabryki samochodowej. Były król wierzy, że samochody noszące **autentyczną markę królewską,** będą się cieszyły sukcesem.

— Co do mnie — powiedział Amanullah — mam w tym przedmiocie kilka nowych idei, które postaram się zrealizować. Kapitały, jakiemi rozporządzam, wystarczą na wszystkie potrzeby.

Towarzystwo naukowe we Lwowie donosi: Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się we czwartek, dnia 27. bm. o godz. 5. pop. w Pracowni Seminarjum słowiańskiego (Uniwersytet ul. św. Mikołaja 4 I. p.). 1) Prof. Łempicki przedstawi swoją pracę p. t. Biskup Jan Lubrański i jego bibljoteka. 2) Prof. Czerny przedstawi swoją pracę pt. Błażej Vigenere, 3) Prof. Czerny przedstawił pracę p. Dr. Żukotyńskiej. Poczem odbędzie się posiedz. administr. Wydziału.

Wpisy do dokształcającej Szkoły Handlowej przy Kongregacji Kupieckiej. Prezydjum Kongregacji Kupieckiej zawiadamia, że na zarządzenie Władz szkolnych wpisy do dokształcającej szkoły handlowej na r. 1929/30 odbyć się muszą przed ferjami, a nowy rok szkolny rozpocznie się nieodwołalnie 2. września br. Uprasza się przeto P. T. Kolegów, aby wszyscy wpisywali swoich praktykantów do szkoły kongregacji i koniecznie przed ferjami, a to 26., 27. i 28. czerwca br. od 7. do 9. wieczorem, w lokalu szkolnym przy ul. Boularda l. 5. Wpisowe zł. 10.— Nauka bezpłatna.

(—) **Okradziony w tramwaju.** W tramwaju Nr. 6 skradziono wczoraj Andrzejowi Wasylkowskiemu portfel, zawierający 50 zł. oraz legitymację kolejową.

(—) **Do aresztów policyjnych** oddano wczoraj: Kazimierza Witoszyńskiego za kradzież zegarka wartości 200 zł., Izaka Holda. Edwarda Langera, Markusa Husia i Bernarda Landesa za usiłowaną kradzież w bożnicy przy ul. Węglanej, Marję Diaczek za kradzież 60 zł. na szkodę Marji Wojtowicz w restauracji „Grota" przy ul. Szajnochy, oraz Bolesława Bońskiego za niebezpieczne pogróżki.

(—) **Aresztowanie wyrodnej matki.** Policja aresztowała wczoraj Paulinę Czerwińską, liczącą lat 24, która jeszcze 15. bm. w nocy na ul. Granicznej porzuciła swe nieślubne dziecko.

(—) **Zamach samobójczy w parku Kościuszki.** Wczoraj w parku Kościuszki targnęła się na życie 20-letnia służąca Helena Tarnawska, zamieszkała przy ul. Zamarstynowskiej, która w zamiarze samobójczym zażyła jakiejś trucizny. Zawezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala. Stan jej nie budzi żadnych obaw. Powód samobójstwa nieznany.

(—) **Karygodna złośliwość.** Jakieś zdegenerowane indywiduum, zawiadomiło wczoraj około godz. 8. wieczorem Pogotowie ratunkowe, że na ul. Sykstuskiej obok realności pod l. 17 został przebity nożem jakiś człowiek. Wobec zepsucia się karetki sanitarnej, lekarz dyżurny zatelefonował po taksówkę. W chwili, gdy taksówka podjechała rozległ się znowu dzwonek i po raz wtóry zawiadomiono Pogotowie, że przebity osobnik już zmarł i interwencja jest zbyteczna. Równocześnie zaalarmowane władze bezpieczeństwa wdrożyły dochodzenia, które wykazały, że Pogotowie ratunkowe padło ofiarą złośliwej mistyfikacji jakiegoś perwersyjnego osobnika.

—o—

Przeciw otyłości i hemoroidom, zaburzeniom żołądkowym, opuchnięciu wątroby i śledziony, bólom w plecach i krzyżu doskonałym środkiem jest naturalna woda gorżka „Franciszka Józefa", stosowana kilka razy dziennie.

—o—

—o—

„Na harmonję dla ślepej Minki". Znana doskonale Publiczności lwowskiej kolporterka i muzykantka „ślepa Minka" znalazła się obecnie w kłopotliwem położeniu mianowicie wskutek mrozu zniszczyła się jej zupełnie jej harmonja jedyne źródło zarobkowania. Koszta nowej harmonji wyniosą conajmniej 100 zł. Wobec tego rozpisujemy składkę na tę biedaczkę, która w całej pełni zasługuje na poparcie. Datki przyjmuje Administracja „Na harmonję dla niewidomej".

—o—

Opalajmy się ostrożnie i bez przesady.

JAK LECZYĆ LŻEJSZE OPARZENIA SŁONECZNE. — NASYCENIE KRWI WAPNEM. — WZBOGACENIE ZAPASU WITAMIN. — PRZYKRE NASTĘPSTWA ZBYTNIEGO OPALANIA.

Lwów, 26 czerwca.

Mamy tego lata upalne dni, o których marzyliśmy z tęsknotą wśród syberyjskich mrozów tegorocznej zimy. Kryją one jednak w sobie **bardzo wiele niebezpieczeństwa**, z którem należy bezwarunkowo się zapoznać, aby zapobiec niemiłym, bolesnym, a czasami i wręcz niebezpiecznym niespodziankom.

Przedewszystkiem musimy sobie wyjaśnić, jakie jest **działanie promieni słonecznych na nasz ustrój.** Możemy tu śmiało mówić o działaniu, tak jak się mówi o działaniu jakiegoś leku, albowiem

promienie słoneczne są jak lekarstwo,

które musi być umiejętnie dawkowane, aby przyniosło korzyść, a nie szkodę.

Nie wolno zapominać o tem, że promienie słoneczne, to nie jest środek indyferentny (obojętny), którego używać można quantum satis bez szkody dla zdrowia.

Zbyt forsowne i nieumiejętne „opalanie się“ spowodować może bardzo **niebezpieczne rażenie słoneczne, lub conajmniej ostre zapalenie skóry** (Dermatitis solarum), **a niekiedy gwałtowne egzemy** z bardzo bolesnemi pęcherzami i obrzękami. Pozatem spostrzegano jako skutki nadużywania insolacji zaburzenia nerwowe, wzrokowe, ogólny wstrząs ustroju, idące w parze z gorączką i to bardzo wysoką, bo nierzadko dochodzącą do 40 st. —

Trzeba przyznać jednak, iż opalanie się, jak to stwierdziła nauka, **jest bardzo pożyteczne dla zdrowia,** połączone zwłaszcza z kąpielą powietrzną, jak to się zazwyczaj praktykuje. W ostatecznym rezultacie prowadzi systematyczne, kilkutygodniowe opalanie się do **zmagazynowania dużej ilości witamin w naszym ustroju.** Słoneczne kąpiele porównać można co do efektu z naświetlaniami lampą kwarcową, które dzięki swym promieniom pozafiołkowym zastąpić mogą poniekąd witaminy. To też jedne i drugie wskazane są przedewszystkiem przy cierpieniach powstałych na tle awitaminozy (tj. przy braku witamin).

Pozatem naświetlania słoneczne jak również i kwarcowe prowadzą do obniżenia napięcia w całym systemie współczulnym. Rezultatem tego działania będzie przekrwienie skóry (rumień), opalenie (pigmentacja), obniżenie ciśnienia krwi i ilości cukru.

Najdonioślejszym skutkiem naświetlań jest znaczne **podniesienie się zawartości surowiczego wapna we krwi,** wraz z wzrastającem opalaniem się. Jest to jedyny, jak się okazało, dotychczas sposób trwałego zwiększenia ilości wapna we krwi; wszelkie inne metody aplikacyjne wapna podnoszą poziom jego we krwi **tylko na krótki okres czasu.** A jakie znaczenie ma wapno w organiźmie naszym, zwłaszcza dla dzieci, wiedzą o tem dobrze nawet laicy.

Co się tyczy wrażliwości ustroju na promienie słoneczne (utrafioletowe), to jest ona **największą na tułowiu,** mniejsza na ramionach, udach i twarzy, a najmniej wrażliwe na naświetlania są podudzia i dłonie.

Oto w ogólnych zarysach działania i skutki kąpieli słonecznych zarówno dodatnie, jak i ujemne.

Praktyczne wnioski.

Przedewszystkiem pamiętać należy, że nie wszyscy jednakowo dobrze znoszą tego rodzaju kuracje. W pierwszym rzędzie **musimy ją odradzić ludziom bardzo nerwowym,** histerykom (czkom), neurastenikom, apoplektykom (czerwona twarz i czerwony, tęgi kark), oraz **jasnym blondynom** o mlecznej karnacji ciała, których skóra pozbawiona naturalnego pigmantu, źle znosi promienie słoneczne.

Jest rzeczą niezmiernie ważną, aby amatorzy trzymali się **zasady stopniowego dozowania.** Trzy czynniki decydują o sile dawki podczas kąpieli słonecznych, a mianowicie: czas, powierzchnia ciała jaką naświetlamy (cała czy też część) i pora dnia. Jasnem jest, że w południe słońce silniej praży, niż nad ranem lub przedpołudniem i o ile w tych porach leżeć można pod słońcem — nawet godzinami, o tyle w porze maksymalnej intensywności promieni słonecznych (od 12—4) liczyć się należy z każdą minutą.

Tylko ci, którzy się **stopniowo przyzwyczajają** do kąpieli słonecznych, uniknąć mogą komplikacji, o których mówiliśmy powyżej.

Pozatem ludzie **z organicznemi cierpieniami,** jak np. z gruźlicą (t j. chorzy na suchoty) nie powinni się naświetlać bez specjalnych wskazówek lekarza-fizjologa (specjalista chorób płucnych), albowiem grożą im inaczej poważne komplikacje i konsekwencje ich lekkomyślności.

Zaobserwowano już niejednokrotnie groźne krwotoki płucne u chorych na gruźlicę (nawet utajoną) po zbyt długich i ogólnych naświetlaniach.

Należy zaznaczyć, iż przy forsownem i nieumiejętnem „opalaniu się“ spostrzegamy prawdziwe opalenia, które dzielimy, **jak wiadomo, na 3 stopnie:** 1) przy pierwszym stopniu występuje zazwyczaj w kilka godzin po niefortunnej kąpieli słonecznej — silne zaczerwienienie skóry; skóra wygląda niemal szkarłatnie (Dermatitis solarum). Uczucie bolesnego palenia i swędzenia jest przytem b. silne i dokuczliwe, tak, że nierzadko pozbawia nieszczęsnego amatora słońca snu i apetytu.

Należy w takich wypadkach (oczywiście jeśli niema lekarza, co też najczęściej bywa po wsiach, letniskach i plażach rzecznych) zasypać wszystkie zaczerwienione miejsca pudrem dermatolowym (10 prc.) lub w razie zbyt silnego bólu robić okłady z wody glinkowej lub wapiennej. Oto najskuteczniejsza pierwsza pomoc przy wszelkiego rodzaju opaleniach I. stopnia. Przy drugim stopniu występują już na zaczerwienionem tle mniejsze i większe bąble (czasami w dużej ilości) napełnione płynem z początku jasno, a potem mętno-surowiczym. Tu należy, jeśli niema możności, poradzić się lekarza, **ponakłuwać większe bąble** (tylko te większe) jakimś wyjałowionym (wygotowanym lub wypalonym nad spirytusowym płomieniem w przeciągu 10 min.) narzędziem (nożyk, nożyczki, drut metalowy etc.), a następnie obficie pokryć maścią borną 5—10 proc. i zrobić prawdziwy opatrunek. Zdejmować tego rodzaju opatrunki należy b. ostrożnie, aby nie zedrzeć nabłonka, który zazwyczaj przylepia się do opatrunku, zwłaszcza, jeśli poskąpiono maści.

W oparzeniach takiego stopnia, notabene, niezmiernie rzadkich przy kąpielach słonecznych, natomiast często się zdarzających przy nieszczęśliwych wypadkach (sparzenie parą, lub ukropem, czy też rozżarzonem żelazem) mamy do czynienia **z martwicą (nekrozą) tkanki i często dołączającem się zakażeniem wtórnem.** W tych wypadkach należy bezwzględnie postarać się o zasięgnięcie porady lekarskiej, gdyż leczyć tego nie można i nie wolno.

Dr. P. K.

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów 25. czerwca. Na giełdzie zbożowej zastój w obrotach giełdowych i pozagiełdowych. Tendencja wybitnie zniżkowa, usposobienie słabe.

Na giełdzie pieniężnej ruch mały, tendencja spokojna, usposobienie niejednolite.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 25. czerwca. (Tel. G. P.) 4 proc. premjowa pożyczka inwestycyjna 105 i pól, 5 proc. pożyczka dolarowa (dolarówka) 63 3/4, 5 proc. pożyczka konwers. 59, 6 proc. pożyczka dolarowa z 1920 r. 83 i pół, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 91 i pól, 10 proc. pożyczka kolejowa 102 i pól, 8 proc. Listy z. Banku Gosp. Kraj. 94, 8 proc. Listy zast. Państw. Bku Roln. 94, 8 proc. Obligacje Banku Gosp. Kraj. 94, te same 7 proc. 83 i ćwierć.

Waluty i dewizy: Holandja 357.28 Londyn 43.13 Nowy Jork 8.88 Paryż 34.80 Praga 26.36 Szwajcarja 171.22 Sztokholm 238.48 Wiedeń 125.00 Włochy 46.54.

Warszawa 25. czerwca. (Tel. G. P.) Bank Dyskontowy 126 Bank Polski 163 i ćwierć Bank Zw. Sp. Zarob. 78 i pól Cegielski 36 3/4 Lilpop 23 i ćwierć Zieleniewski 120.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków 25. czerwca. (Tel. G. P.) Bank Polski 162 Tohan 10.40 Parowozy 22 Siersza d. 61.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych 25. czerwca. (Tel. G. P.) Paryż 20.32 Londyn 25.18 7/8 Nowy Jork 5 19.57 i pól Belgja 72.12 i pół Włochy 27.18 i ćw. Hiszpanja 73 i pól Holandja 208.65 Berlin 123.80 Wiedeń 73.04 Sztokholm 139.22 i pól Oslo 138.40 Kopenhaga 138.35 Sofja 3.76 Praga 15.38 3/4 Warszawa 58.25 i pól Budapeszt 90.61 i pól Białogród 9.12 3/4 Ateny 6.72 Konstantynopol 2.50 i pól Bukareszt 3.08 3/4 Helsingfors 13.06 Buenos Aires 218.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń 25. czerwca. (Tel. G. P.) Amsterdam 285.15 Belgrad 12.47 i pół Berlin 169.18 Bruksela 98.62 Budapeszt 123.88 Paryż 27.76 i pól Praga 21.03 Sofja 512 i ćwierć Sztokholm 190.25 Warszawa 79.87 Zurych 136.60 Amerykańskie 707.25 Niemieckie 168.93 Francuskie 27.74 Włoskie 37.16 Czeskie 21.01 i ćwierć Węgierskie 123.78 Szwajcarskie 136.32 Renta majowa 0.90 Tureckie 24 Benkveerin 22.10 Boden kredit 100.30 Kreditanstalt 53 i pól Anglobank 22.35 Bank Hipoteczny 81.60 Kompas 15.40 Laenderbank 27.60 Merkury 20.10 Kolej póln. 1133 Austr. kol. państw. 34.30 Kolej połudn. 9.11 Cement 120 i pól Alpiny 40.05 Berg u. Huetten 874 Krupp 11 Rima 110.75 Siersza 13.65 Zieleniewski 79.40 Fanto 4.60 Karpaty 8.50.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn 25. czerwca. (Tel. G. P.) Nowy Jork 48.78 Holandja 12.07 i ćwierć Francja 123.94 Belgja 34.91 Włochy 92.68 Niemcy 20.34 5/8 Szwajcarja 25.18 7/8 Hiszpanja 34.26 Danja 18.20 3/8 Szwecja 18.09 1/8 Norwegja 18.19 7/8 Helsingfors 192.87 Praga 163.62 Budapeszt 27.82 5/8 Belgrad 276 Sofja 671 Rumunja 817 Wiedeń 34.50 Warszawa 43.25.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż 25. czerwca. (Tel. G. P.) Londyn 123.96 Nowy Jork 25.58 i ćwierć Belgja 355 Hiszpanja 362 Włochy 133 3/4 Szwajcarja 492 i ćwierć Danja 681 Holandja 1026 3/4 Norwegja 681 i ćwierć Szwecja 685 Praga 75.80 Rumunja 15.15 Niemcy 609 3/4 Wiedeń 359 i pól.

OBROTY [illegible]

Lwów, 25. czerwca.

Tendencja spokojna

WALUTY: Dolary ameryk. 8.88.00—8.88.50, dolary kand. 8 88.00—8.80.50 korony czeskie 0.26.30—0.26.50, szylingi austr. 125.25—125.50, leje 0.05.00—0.05.50, franki franc. 0.34.50—0.34.80, **franki szwajcarskie 171.50—172.00, funty szterlingi 43.50—43.80, czerwieńce sow. za jeden 17.50—18.00**

ZŁOTO: 20 koron 36.35.00—36.60.00. 20 franków 34.20.00—34.50.00, 20 marek 41.25—41.80, 10 rubli 46.00—46.00.

SREBRO: Kor. austr. 0.62.90—0.63.00, 5 kor. austr. 3.25.00—3.35.00, flor. austr. 1.65—1.67, ruble rosyjskie 2.60—2.70, kopiejki za rubel 1.30—1.35.

—o—

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Środa 26. czerwca 1929.

Warszawa 1395 16.30 Muzyka z płyt gramof. 18.00 Koncert popularny orkiestry P. R. pod dyr. J. Oziminskiego. W programie: Strauss, Bizet i in. 20.30 Koncert solistów: J. Familier-Hepnerowa, Ignacy Dygas (tenor) i prof. L. Urstein (akomp.) 22.45 Transm. muzyki tanecznej z Krakowa.

Kraków 314 20.00 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej, 22.45 Transm. muzyki tanecznej.

Poznań 339 17.25 Audycja dla dzieci. 20.30 Koncert solistów. (Transmisja z Warszawy). 23.00 Muzyka taneczna z kawiarni „Dorian“.

Katowice 416 16.30 Muzyka z płyt gramof. 19.20 Koncert popularny z udziałem p. Mieczysława Gawła (harmonijki ustne), 20.30 Koncert wieczorny poświęcony twórczości J. Brahmsa.

Wilno 455 18.00 Koncert wokalny: Janina Korsak-Tangowska i Maryla Janowska. W programie: Moniuszko, Niewiadomski, Wieniawski i in. 18.50 Audycja literacka „Błękitny chłopiec“ zradjof. powieść F. Bardle'a. Wyk. Zespł. Dramat. Rozgl. Wil.

Wrocław 321 20.15 „Wilki“, dramat Romain Rollanda. Następnie koncert kameralny kwartetu Hennig.

Praga 343 19.05 Transmisja z Teatru Narodowego. „Księżniczka cyrku“, operetka Kalmana.

Londyn 358 19.45 Podstawy muzyki. Kwartety smyczkowe Mozarta odegra kwartet smyczkowy „International“, 20.45 Recital fortepianowy Pani Norman O'Neil. W programie: Chopin, Brahms i Debuss'y, 21.15 Transm. opery „Jaskółka“ Pucciniego.

Sztokholm 438 19.00 Płyty gramof. 20.00 Koncert orkiestrowy. Kompozycje Wiklunda pod dyr. kompozytora.

Rzym 443 17.30 Koncert popołudniowy. 21.00 Wieczór muzyki rosyjskiej z udz. chóru Kozaków kubańskich.

Langenberg 20.00 Koncert popularny małej orkiestry radjostacji. W przerwie: Wieczór niemieckiej pieśni ludowej poświęcony A. Othegravenowi. Wyk. Richartz (sopran), Mann (alt), Wocke (baryton), Schneidehan (skrzypce).

Wiedeń 519 16.00 Lekki koncert kapeli Holzer, 21.05 Gustaw Fukar odśpiewa pieśni Schumanna. Następnie lekki koncert wieczorny kapeli Silving Geissler.

Budapeszt 545 17.40 Melodje węgierskie w wykonaniu Akosa Morvaya. 20.15 Wieczór Beethovena. Koncert symfoniczny pod dyr. OOtto Berga z udz. Erno Dohnanyi'ego, 21.50 Muzyka cygańska.

Czwartek 27. czerwca 1929.

Warszawa 1395 18.00 Koncert popołudniowy: Zofja Dobrowolska-Pawłowska (sopran), K. Blaschke (wiolon.) i prof. Ludwik Urstein (fort.) 20.30 Muzyka słowiańska: Orkiestra Filharmonji Warszawskiej **dyr.** Kazimierz Wiłkomirski, 22.45 Transm. muzyki tanecznej z dancingu „Oaza“.

Kraków 314 20.30 Koncert wieczorny: prof. Konserwatorjum Warszawskiego **Józef** Turczyński i p. Janina Turczyńska (śpiew).

Poznań 339 18.00 Transmisja koncertu z Warszawy, 20.35 Recital fortepianowy. Prof. Drygasa, 21.15 Pieśń czeska Emma

Matouskova (sopran), Kajetan Bojarski (tenor).

Katowice 416 17.00 Muzyka z płyt gramof. 18.00 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy, 20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Krakowa.

Wilno 455 19.00 Pogadanka radjotechniczna. 20.30 Transmisja koncertu z Warszawy.

Praga 343 16.30 Koncert kameralny kwartetu Szewczyka. Kwartety smyczkowe Machamana i Kvapila. 19.30 Koncert uczniów konserwatorjum praskiego.

Sztutgart 374 20.15 „Czar walca", operetka w 3 aktach Oscara Straussa.

Hamburg 391 18.55 Hanower. Transmisja z Opery Miejskiej. „Kawaler Róży", opera w 3 aktach Ryszarda Straussa.

Sztokholm 438 20.00 Radjoorkiestra. 21.40 Kwartet g-moll Mozarta na fort., skrz., altówkę i wiolonczelę.

Rzym 443 21.00 Wieczór muzyki włoskiej. Program składany.

Langenberg 462 20.45 Koncert radjoorkiestry. 21.15 Koncert kwartetu smyczkowego „Lüllicher Streichquartet".

Daventry 482 21.00 Transm. z Royal Opera House w Covent Garden. „Judyta" opera E. Goossensa.

Medjolan 504 20.30 „Nabuchodonozor", opera Verdiego.

Wiedeń 519 20.05 Fragmenty operetkowe. Wyk.: Grete Holm, Ernst Arnold, Nora Nevin.

Huizen 1852 17.10 Koncert solistów. 19.15 Wieczór muzyki skandynawskiej Radjoorkiestra, Amerong (śpiew), Eykenduyn (recytacje).

Kowno 2000 21.15 Koncert.

FEJLETON „GAZ. POR." z 27. VI. 1929.

WHITE I ADAMS: 24

TAJEMNICA RADJOWULKANU

Przełożył ST. KULIŃSKI.

Był on słusznego wzrostu, smukły i blady, powolny w mowie i ruchach. Jasne brwi ocieniały powieki napół przymknięte, wąska, nerwowa ręka często muskała wypielęgnowany blond wąsik; słowa dobywały się z jego ust w nieznośny lekceważąco - znudzony sposób.

Spostrzegłem jego zgrabną sylwetkę, opartą w niedbałej pozycji o burtę. Zauważył mię i skinął ręką, z taką nonszalancją, że z początku zawrzałem oburzeniem i chciałem udać, iż niewidzę tego gestu. Zaraz jednak rozmyśliłem się, że lepiej poświęcić dumę osobistą dla zdobycia — być może cennych — informacji. Opanowawszy więc gniew, zbliżyłem się doń.

— Pan jest sternikiem? — zagadnął zwolna cedząc słowa.

— Muszę nim być, skoro jestem na przednim pokładzie! — odparłem opryskliwie.

Zmierzył mię uważnie wzrokiem, zwijając w ręku meksykański papieros na słomce. Wreszcie zapytał:

— Pan wie, dokąd właściwie płyniemy?

— Zdaje się — do piekła!... To zresztą zależy od rodzaju mego życia! — burknąłem tymsamym tonem.

Uśmiechnął się blado i zapalił papierosa, mówiąc:

— Oho, jak widzę, nasz sternik ma buzię nie od parady!...

Milczałem.

— Prawdę mówiąc, to i ja nie znam celu naszej podróży i myślałem, że się coś dowiem od pana. Skąd właściwie pochodzi ten statek i ta banda obwiesiów, stanowiących jego załogę?

— Czy pan mówi o mnie?

— Naturalnie, także o panu!

Potem odwrócił się i w przystępie naglej poufałości, która, jak się później przekonałem, nigdy nie była szczera, ale też nigdy wymuszona, położył mi rękę na ramieniu:

— Palę się wprost z ciekawości! — wyznał tonem bezgranicznie obojętnym — zdaje się, zna pan doktora Schermerhorna?

— Tak!

— Od sześciu lat jestem jego prawą ręką. Staram się dla niego o wszystko, zamawiam nawet objady. Jego odkrycia dopiero w moich rękach przybierają konkretne kształty. Nagle słyszę, że chce odbyć podróż. Dokąd? — „Dowie się pan w stosownej porze!" — Na jak długo? — „I o tem będzie mowa w swo im czasie!" — W jakim celu? — Ta sama odpowiedź. — Jakie poczynić przygotowania? — Mówi, że zrobi je sam!.. Mało mnie szlag nie trafił!... Czy mogę mu być pomocny?... — Zgadnij pan, co mi odpowiedział?...

— Skądżeż mogę wiedzieć?

— Podczas naszej wzniosłej rozmowy powinno panu było to zaświtać w mózgownicy!... Otóż poczciwy, stary Schermi zaczyna nagle być dowcipny i mówi: „Hallo, Percy, wyobraź sobie, że los rzucił cię samiuteńkiego na bezludną wyspę, jak Robinsona. Pomyśl tedy, cobyś chciał zabrać, aby sobie życie umożliwić i uprzyjemnić? Potem idź i zakup to wszystko i to w dostatecznej ilości..." — Oto, z czego miałem być mądry!...

Puścił kilka kółek dymu, poczem zagadnął:

— Ile on panu płaci?

— Dość dużo!

— Założyłbym się, że nawet za dużo! A to warjat! Powinien był mnie pozostawić załatwienie tej sprawy! Co to właściwie za statek? Czyś pan jeździł na nim przedtem?

— Nigdy.

— Ani żaden z załogi?

— Zdaje mi się, że to wszystko są ludzie Selovera!

Rzucił niedopałek papierosa w morze i rzekł kpiąco:

— No, życzę panu wiele uciechy z podwójnego żołdu!

A więc i to już wiedział! Wogóle nie mogłem odgadnąć, co w jego rzekomej nieświadomości było udaniem, a co prawdą. Sarkastycznie uśmiechnięty, podążył ku kajutom i zatrzymał się koło Salomona, który leniwie sterował zapomocą jednej nogi i łokcia. Ciekawie przyjrzał się stalowemu haczykowi, zastępującemu rękę, oraz czerwonej chustce, owijającej głowę majtka.

— Genjalny zbójco morski! Jeśli umocujecie do tego haczyka jeszcze tęgą linkę, będzie was można użyć jako przynęty, zamiast wędki! — prawił przez nos, nie dbając, że rozzłoszczony Salomon jak podrażnione zwierzę pokazuje zęby. — Ja na waszem miejscu takbym umocował haczyk, by go można obrócić na wszystkie strony. To byłoby wygodniej, naprzykład przy bijatyce!

(C. d. n.).

Humor.



JEJ GŁÓWNA TROSKA.

— Ależ Janku, jeszcze ani słowem nie pochwaliłeś mojej sukni!

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł. 6.50
Bez dostawy	zł. 6.—
Za granicę	zł. 9.—

Z drukarni Spółki Wydawniczej „GRÓDEK I SPÓŁKA" pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. Odp. Red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.